

Wiadomość Tygodnia

W POZNANIU OBLACI ROZPOCZĘLI SWÓJ JUBILEUSZ



Eucharystią w katedrze poznańskiej rozpoczęły się centralne uroczystości dziękczynne za 100 lat obecności oblatów Maryi Niepokalanej w Polsce. Liturgii przewodniczył metropolita poznański – abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Przy ołtarzu obecni byli także: bp Jan Kopiec – ordynariusz gliwicki, bp Szymon Stułkowski – biskup pomocniczy poznański, Prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia – o. Paweł Zajac OMI, misjonarze oblaci oraz przebierzy zakonni i diecezjalni, związani z postugą oblacką. Nad oprawą liturgiczną czuwali klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Obrze. Bazylika katedralna wypełniła się przedstawicielami instytutów życia konsekrowanego, świeckimi przyjaciółmi naszej rodziny zakonnej oraz delegacją Zakonu Rycerzy Jana Pawła II.

W homilii abp Stanisław Gądecki nawiązał do bogatej historii Zgromadzenia, przywołując najważniejsze momenty z dziejów Polskiej Prowincji (pełny tekst homilii wewnątrz numeru)

Wasze imię – drodzy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej prowincji polskiej – święty Eugeniusz nazwał „paszportem do Nieba”. Niech ono będzie dla was stałym zobowiązaniem do gorliwej misji głoszenia Dobrej Nowiny. Niech Maryja Niepokalana umacnia wasze kroki, szczególnie w chwilach trudnych doświadczeń. Niech towarzyszy waszym misyjnym drogom. Niech otacza was zawsze swoją troskliwą matczyną opieką – zakończył metropolita poznański.

POŚWIĘCENIE DOMU MISYJNEGO - WIDZIALNEJ PAMIĄTKI 100-LECIA POLSKIEJ PROWINCJI

Po uroczystościach w katedrze poznańskiej, uczestnicy jubileuszu 100-lecia Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej przenieśli się przed gmach domu prowincjalnego w Poznaniu, gdzie dokonano poświęcenia nowego budynku Prokury Misyjnej. Gmach będzie nosił miano „Domu Misyjnego” – znajdą w nim miejsce pracownicy Prokury Misyjnej, która niesie pomoc oblackim placówkom na całym świecie, obsługa portalu misyjne.pl oraz Fundacja Redemptoris Missio.

Poświęcenia nowego gmachu dokonał arcybiskup poznański – Stanisław Gądecki oraz biskupi: Jan Kopiec – ordynariusz gliwicki i Szymon Stułkowski – biskup pomocniczy poznański.

Podczas spotkania uhonorowano osoby zasłużone dla oblatów w 100-letniej historii Polskiej Prowincji. Jednocześnie nakreślono ramy działalności nowej instytucji. Obok pomocy misyjnej, jaką niesie Prokura Misyjna oraz Fundacja Redemptoris Missio, pojawiła się inicjatywa Zakonu Rycerzy Jana Pawła II, którzy zamierzają uruchomić w tym miejscu bezpłatną pomoc prawną.

Dom Misyjny pozostanie trwałym znakiem obchodów 100-lecia Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Za: www.oblaci.pl

Wiadomości krajowe

XXIV SPOTKANIE MŁODYCH #LEDNICAWDOMU

Tegoroczne XXIV Spotkanie Młodych na Lednicy odbyło się w sobotę 6 czerwca. Jednak zasadniczo różniło się od tych poprzednich. Z uwagi na epidemię koronawirusa zostało przeniesione z Pól Lednickich do domów uczestników, którzy spotkali się online przez YouTube, Facebooka Lednica 2000. Całość była też transmitowana przez TV Trwam. Red.

Jestem „Cały Twój” – chcemy to powiedzieć Bogu, bo On jest godzien takiego zdania, ale potrzebujemy kierować się w życiu wzorem kogoś, kogo całe życie należy do Boga. Najpiękniejszym przykładem jest oczywiście Niepokalana – mówił do uczestników XXIV Ogólnopolskiego Spotkania Młodych Lednia 2000 bp Adrian Galbas SAC, biskup pomocniczy diecezji elckiej.

Mszy św. dla uczestników tegorocznego Spotkania Młodych na Lednicy przewodniczył prymas Polski abp Wojciech Polak. W koncelebrze uczestniczyli m.in. metropolita poznański i przewodniczący Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki i prowincjał polskich dominikanów o. Paweł Kozacki OP.

W homilii Adrian Galbas SAC, biskup pomocniczy diecezji elckiej nawiązał do hasła tegorocznego spotkania „Cały Twój”.

– To jest zdanie, które chcemy powiedzieć Panu Bogu, bo On jest godzien takiego zdania. A jednocześnie jesteśmy jak św. Paweł – rozedrgani wewnątrz. Z jednej strony, pragniemy być cali Boga, a z drugiej strony, wiemy, że tak wiele sił nas od niego odciąga – mówił biskup.

„Dlatego potrzebujemy kierować się w naszym życiu wzorem kogoś, kogo całe życie należy do Boga. Najpiękniejszym przykładem jest oczywiście Ona – Niepokalana” – powiedział kaznodzieja. Nawiązując do „Fiat”, które Maryja wypowiedziała w Nazarecie, bp Galbas powiedział, że tak właśnie trzeba wypowiedzieć do Boga swoje własne „Cały Twój”, ale i postawić potem symboliczną kropkę, oznaczającą stanowczość i trwałość takiego postanowienia na każdym późniejszym etapie życia. Tak stanowcza była sama Maryja, gdy stała pod krzyżem umierającego Chrystusa. – Inni pod krzyż nie przyszli, albo spod niego uciekli, a

Ona tam stała. Stabat Mater Dolorosa – mówił bp Galbas.



– Wszystkie uczucia Maryi, które skierowane były na Jezusa, przekierowała na nas. Jesteśmy tak kochani przez Maryję, jak kochany był przez Nią Jezus, po to, żebyśmy tak kochali Jezusa, jak kochała Go Ona – tłumaczył elcki biskup pomocniczy.

Ludzie, którzy przyjęli ten przykład Maryi, osiągnęli wyżyny świętości. Dla św. Jana Pawła II – mówił kaznodzieja – słowa „Totus Tuus” nie były tylko cytatem z Grignona de Montfort, ale prawdziwym zawierzeniem życia Maryi przez Karola Wojtyłę. Do Niej modlił się żarliwie już jako chłopiec w Wadowicach, ale też Jej opieki doświadczył w szczególnie sposób po zamachu, gdy swe ocalenie zawdzięczał właśnie Matce Bożej.

Drugim, który postawił wszystko na Maryję, był prymas Stefan Wyszyński. – Jego maryjność jest fascynująca. Z jednej strony delikatna, kiedy powie: „Nie ośmielam się nawet patrzeć na Ciebie, aby nie zbrukać Twojej piękna”, a z drugiej strony silna, a nawet twarda, gdy nazwie Ją „Lwicą macierzyńską” – wyliczał bp Galbas. Dalej wyjaśnił, że Jan Paweł II i Prymas Tysiąclecia wzięli w swoim czasie odpowiedzialność za Kościół. – Chcesz rzeczywiście, poprzez Maryję, oddać się cały Bogu? Weź dzisiaj współodpowiedzialność za Kościół. Za ten Kościół, w którym przyszło ci żyć – wskazywał.

Ta odpowiedzialność to m.in. zrozumienie, że Kościół jest Matką, która nas zrodziła do życia w wierze przez sakrament chrztu. Ta Matka każdego dnia nas karmi Słowem i sakramentami, ale też wychowuje, a więc wskazuje, co jest dobre, a co złe – tłumaczył kaznodzieja.

Kościół jest także domem, do którego trzeba wejść i zobaczyć pełnię jego świętości: nie tylko tej kanonizowanej,

beatyfikowanej, realizującej się w liturgii, ale też tej cichej – widocznej w życiu matek, ojców, całych rodzin.

„Wziąć odpowiedzialność za Kościół to zobaczyć, że jest w nim także zło; zło wieloimienne, które musi być nazwane, naprawione i nigdy nie powtarzane” – podkreślił bp Galbas.

Wreszcie Kościół – dodał – to także misja każdego z tych, którzy w nim żyją. Muszą oni wziąć odpowiedzialność za to, czy będzie się on dalej rozwijał. Za: KAI

PAPIEŻ POZDROWIŁ UCZESTNIKÓW LEDNICA 2000

Szczególne wyrazy mojej bliskości kieruję do młodych, którzy jednoczą się na modlitewnym czuwaniu i uwielbieniu w ramach XXIV Spotkania Młodych LEDNICA 2000 – powiedział papież Franciszek w pozdrowieniach do Polaków podczas audiencji generalnej. Oto pełna treść pozdrowień:

Serdecznie pozdrawiam wszystkich Polaków. Szczególne wyrazy mojej bliskości kieruję do młodych, którzy jednoczą się na modlitewnym czuwaniu i uwielbieniu w ramach XXIV Spotkania Młodych LEDNICA 2000. Tym razem tylko niewielu będzie mogło fizycznie zgromadzić się w pobliżu źródeł chrzcielnych Polski, ale liczni będą mogli w nim uczestniczyć za pośrednictwem środków przekazu. Wszyscy razem dziękujcie Bogu za dar Ducha Świętego, który ożywia w was entuzjazm wiary i czyni was świadkami radości tych, którzy starają się żyć w świetle Chrystusa zmartwychwstałego.

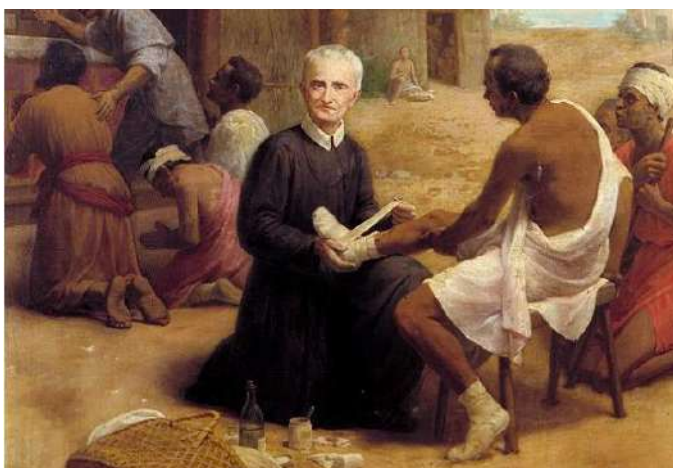
Niech towarzyszy wam Patron tych spotkań, św. Jan Paweł II, którego stulecie urodzin świętujemy w tym roku. Przyjmijcie za swoje jego motto: Totus tuus i, jak on, przeżywajcie waszą młodość, całkowicie zawierając siebie Chrystusowi i Jego Matce, abyście z odwagą postępowali ku horyzontom przyszłości.

Podczas waszego spotkania dokonacie dość śmiałego gestu: pobłogosławicie swoich rodziców. Zróbcie to w pokornym geście miłości i wdzięczności za dar waszego życia i wiary. Jednocześnie się z wami w modlitwie i proszę was: módlcie się także za mnie. Niech Bóg wam błogosławi! Za: www.episkopat.pl

KORONAWIRUS WŚRÓD POLSKICH REDEMPTORYSTÓW

Na przełomie maja i czerwca epidemia koronawirusa uderzyła także we wspólnoty polskich redemptorystów. Informacje o tych smutnych faktach na bieżąco przekazuje o. Mariusz Mazurkiewicz CSsR, rzecznik prasowy Prowincji Warszawskiej Redemptorystów. Oto fragmenty jego komunikatów, które obrazują aktualną sytuację w klasztorach redemptorystów:

Na początku czerwca doszło do zakażenia koronawirusem w kilku domach zakonnych redemptorystów w Polsce. W sobotę, 30 maja 2020 r. w Tuchowie k. Tarnowa odbyły się święcenia kapłańskie, które przebiegły przy zachowaniu obowiązujących przepisów władz sanitarnych i kościelnych. Niestety, na uroczystości były obecne osoby zakażone wirusem, wtedy tego zupełnie nieświadome. Wykazały to dopiero badania wykonane kilka dni później. W konsekwencji doszło do kolejnych zakażeń. Pierwsza osoba chora, zaraz po otrzymaniu swoich wyników, powiadomiła nas o tym we wtorek, 2 czerwca ok. godz. 20.00 – czyli trzy dni po święceniach – i natychmiast zostały wdrożone dostępne środki ostrożności we wspólnotach, gdzie były osoby z pojawiającymi się objawami. Następnego dnia rano zostały powiadomione władze sanitarno-epidemiologiczne i potencjalnie chorzy poddali się badaniom. (Komunikat z dnia 4 czerwca)



Najtrudniejsza sytuacja jest w Tuchowie, w domu zakonnym i seminarium, gdzie 31 redemptorystów (na wszystkich 56) ma

potwierdzony COVID-19. Na wyniki oczekuje jeszcze czterech. Według naszej obecnej wiedzy chore są także 3 osoby świeckie z Tuchowa. Wszyscy są w stanie lekkim lub umiarkowanym.

W sumie wśród redemptorystów jest 43 chorych w 6 wspólnotach: w Braniewie, Bardzie, Kościelisku, Tuchowie, Warszawie przy ul. Pieszaj i Wrocławiu. Wspólnota w Krakowie pozostaje w kwarantannie bez żadnych objawów, a w Lubaszowej k. Tuchowa na samoizolacji, także bez objawów. Z 43 chorych zakonników na obserwacji w szpitalu jest trzech z racji wieku, współistniejących chorób (dwóch) lub utrzymujących się objawów (jeden).

Dla bezpieczeństwa wiernych pozostają zamknięte obsługiwane przez redemptorystów 4 kościoły: w Bardzie, Tuchowie, Warszawie przy ul. Pieszaj. Pozostałe ośrodki duszpasterskie są według zaleceń służb otwarte i po dezynfekcji obsługiwane przez innych kapłanów lub przez tych redemptorystów, którzy nie mieli kontaktu z chorymi lub pozostającymi w izolacji. 11 czerwca po odkażeniu zostanie otwarty kościół w Lubaszowej.

Służby sanitarne wyznaczają, kiedy i kto ma poddać się testom na obecność koronawirusa i określają długość trwania kwarantanny.

Prosimy wiernych z naszych kościołów, którzy podejrzewają u siebie, że mogło dojść do zakażenia o kontakt z lokalną stacją sanitarno-epidemiologiczną, która określi następne kroki. Mamy świadomość, że sam fakt pojawienia się choroby w naszych domach sprawia, że wielu żywi głębokie obawy o zdrowie swoje i bliskich. Ubolewamy i przepraszamy wszystkich, którzy w niezamierzony sposób zostali wystawieni na możliwość zakażenia. Trwa przegląd wszystkich dotychczasowych zasad sanitarnych i potwierdzamy ich słuszność lub nakładamy nowe wewnętrzne procedury.

Władze Prowincji Warszawskiej Redemptorystów i przełożeni poszczególnych domów zakonnych współpracują z właściwymi służbami sanitarno-epidemiologicznymi. Dalsze działania i okres kwarantanny w wymienionych domach są uzależnione od decyzji powyższych służb, które monitorują rozwój sytuacji. Dziękujemy za słowa otuchy, wsparcie i modlitwę w tej niełatwej dla nas sytuacji. Wszystkich, a szczególnie chorych, polecamy wstawiennictwu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. (Komunikat z dnia 8 czerwca).
Za: www.redemptor.pl

EKOLOGICZNA AKADEMIA IGNATIANUM W KRAKOWIE

Z okazji obchodów 5. rocznicy podpisania encykliki papieża Franciszka *Laudato si'*. W trosce o wspólny dom oraz ogłoszenia Roku *Laudato si'*, Rektor Akademii Ignatianum w Krakowie, ks. prof. dr hab. Józef Bremer SJ, wydał deklarację dotyczącą polityki środowiskowej Uczelni. Jest to pierwszy krok w kierunku stworzenia zielonego kampusu przy ul. Kopernika 26. W deklaracji czytamy, że społeczność akademicka nie tylko poczuwa się do odpowiedzialności za ochronę środowiska naturalnego oraz klimatu, ale także chce podjąć konkretne długookresowe działania, zarówno poprzez praktyczne zmiany w

funkcjonowaniu Uczelni, jak też badania naukowe i edukację młodzieży.



W deklaracji rektor Akademii Ignatianum pisze między innymi: *Jako niewielkich rozmiarów Uczelnia znajdująca się w centrum dużego miasta, jesteśmy zdecydowani, aby stawać się instytucją, która jest coraz bardziej przyjazna środowisku i tworzy zielony kampus. Chcemy mieć*

pozytywny wkład w działania związane z zapobieganiem zmianom klimatycznym i degradacji środowiska naturalnego zarówno poprzez praktyczne zmiany w naszym funkcjonowaniu, jak też poprzez badania naukowe i edukację młodzieży.

W naszym zaangażowaniu jesteśmy motywowani przez misję Uczelni, która jest oparta na wartościach czerpanych z ignacjańskiej i jezuickiej tradycji, oraz wartościach wyrażonych w Uniwersalnych Preferencjach Apostolskich Towarzystwa Jezusowego (które jest właścicielem Uczelni). Inspirujemy się encykliką papieża Franciszka, „*Laudato si'*”, W trosce o wspólny dom”, która formułuje integralną ekologię jako chrześcijańską odpowiedź na kryzys ekologiczny i zmiany klimatyczne. Za: www.jezuici.pl; www.ignatianum.edu.pl

FEDERACJE KLASZTORÓW KARMELITANEK BOSYCH W POLSCE

Dzielimy się radosną informacją o erygowaniu przez Stolicę Apostolską trzech federacji Klasztorów Karmelitanek Bosych w Polsce. Pierwsza z nich, nosząca wezwanie Ducha Świętego, została erygowana 6 czerwca 2019 r. (Prot. n. FM 26¹/2019) i obejmuje klasztory Mniszek z południowej Polski (Kraków-Weśola, Kraków-Łobzów, Przemyśl, Zakopane, Częstochowa, Kielce, Dys k. Lublina, Oświęcim, Katowice, Rzeszów, Kodeń i Tarnów), Ukrainy (Kijów i Charków), Słowacji (Koszyce i Detva) i Republiki Czeskiej (Praga i Dačice). Klasztory te, z wyjątkiem trzech (tj. z Częstochowy, Pragi i Dačic) należą jurysdykcyjnie do Krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych. Asystentem kościelnym federacji mianowano o. Krzysztofa Górskiego OCD. Z kolei 18 maja 2020 r. Kongregacja Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego erygowała federację pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi, skupiającą polskie klasztory z Poznania, Łodzi, Kalisza, Szczecina, Włocławka, Elku i Hafnarfjörður na Islandii (Prot. n. FM 26 a-1/2019), oraz federację pod wezwaniem św. Józefa, do której przynależą polskie klasztory z Warszawy, Wrocławia, Elbląga, Trzyczyna

k. Bydgoszczy, Gdyni-Orłowa, Spręcowa k. Olsztyna, Łasina, Gniezna, Bornego Sulinowa, Nowych Osin, Tromsø w Norwegii i Karagandy w Kazachstanie (Prot. n. FM 26 b-1/2019).



Klasztory obu tych federacji, z wyjątkiem szczecińskiego, znajdują się pod jurysdykcją przełożonego prowincjalnego Warszawskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych. Asystentem kościelnym federacji Niepokalanego Serca Maryi został o. Krzysztof Jank OCD, a federacji św. Józefa o. Wiesław Kwiior OCD.

Za: www.karmel.pl

DIAMENTOWY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA W PUSZCZYKOWIE

Dokładnie w 60 rocznicę święceń kapłańskich, w czwartek 4 czerwca 2020 r. przy ołtarzu w kaplicy pw. Chrystusa Uchodźcy w domu chrystusowca-seniora w Puszczykowie stanęli dwaj diamentowi jubilaci, ongiś wychowawcy i formatorzy kolejnych pokoleń chrystusowców, ks. Stanisław Brzostek SChr i ks. Antoni Regulski SChr. Otoczył ich zastęp Współbraci – ich wychowanków i kolegów seminaryjnych. Mszy Świętej i okolicznościową homilię wygłosił przełożony generalny, ks. Krzysztof Olejnik SChr. Okoliczności, w których dane jest celebrować ów znamienity jubileusz, mianowicie święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana oraz pierwszy czwartek miesiąca, podpowiadały tematy i wątki poruszone w homilii, przede wszystkim ścisły związek kapłaństwa i Eucharystii. Przywołane nauczanie ostatnich Papieży oraz słowo Ojców naszej zakonnej wspólnoty każą nieustannie podejmować refleksję nad swoim życiem i powołaniem, przeżywaniem własnego kapłaństwa.

Kapłański jubileusz, jak mówił ks. General, jest okazją do wdzięczności Bogu za dar życia i powołania, za wszelkie otrzymane dobrodziejstwa, za wszystkich spotkanych ludzi: za to swoje dziękczynne Magnificat wyśpiewują nasi Jubilaci, a my śpiewamy dziękczynne Te Deum Bogu właśnie za nich: za to, że podjęli trud kształtowania i wychowywania kolejnych pokoleń chrystusowców – duszpasterzy emigracyjnych.



Na zakończenie homilii zostały przywołane słowa życzeń kard. Hlonda dla księży pracujących we Francji, w których czytamy: „kapłan ofiarnie zjednoczony z Jezusem zostaje przepojony tą zwycięską mocą Chrystusa, która, pokonując świat i nowoczesny jego bunt przeciwboży, uleczy i uratuje, i zbawi ludzkość.

Najpiękniejszym owocem eucharystycznej łączności kapłana z Chrystusem, ale także niezawodnym sposobem i środkiem zbawienia ludzkiej społeczności, jest bohaterstwo kapłańskie na miarę Chrystusową. Kapłan bohater oto *alter Christus Salvador*. W świętej ambicji kapłańskiej dążmy do tego bohaterstwa, które sprawi cud przeobrażenia i zbawienia ludzkości! Trwajmy na każdy dzień w pierwszych szeregach Kościoła apostołującego słowem i czynem Prawdę i Dobro, a zwalczającego kłamstwo i zło; trwajmy w krzyżu codziennego trudu kapłańskiego, zapewniając sobie wspaniały udział w wiecznej chwale zawsze zwycięskiego, triumfującego Kościoła” (A. HLOND, *Życzenia dla księży polskich pracujących we Francji. Z okazji rekolekcji kapłańskich w Clamart. Poznań, 10[25] XI 1938*, w: «Acta Hlondiana», t. III, cz. 3, s. 124-125).

Przywołane słowa są nie tylko słowami życzeń wobec Dostojnych Jubilatów, lecz także wezwaniem dla każdego chrystusowca, zatem prosimy nieśmiało naszych Drogich Przyjaciół i Czytelników o modlitwę, byśmy jak najpiękniej i najlepiej wypełniali swoje powołanie...

Za: www.chrystusowcy.pl

SESJA KOLBIAŃSKA: PROROCY WIELKIEGO ZAWIERZENIA

Po raz pierwszy w historii sesji – organizowanych od lat w Oświęcimiu i pobliskich Harmężach w rocznicę deportacji św. Maksymiliana Marii Kolbego do Auschwitz – wydarzenie miało charakter wirtualny. W 39. Sesji Kolbiańskiej, poświęconej postaci franciszkańskiego męczennika i prymasa Stefana Wyszyńskiego, z powodu obostrzeń związanych z pandemią uczestniczyć w niej można było tylko przez internet.

Podczas spotkania zwrócono uwagę na symbolikę związaną z datą 28 maja – dnia, w którym o. Maksymilian został osadzony

w niemieckim obozie Auschwitz i dnia – kilkadziesiąt lat później – śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego.

Po Eucharystii w parafii pw. Matki Bożej Niepokalanej w Harmężach odbyła się konferencja pt. „Prorocy wielkiego zawierzenia: św. Maksymilian M. Kolbe i sługa Boży kard. Stefan Wyszyński”. Wygład wygłosił o. prof. Grzegorz Bartosik OFMConv z UKSW. Zakonnik porównał duchowe postawy świętego męczennika i kandydata na ołtarze, wskazując na ich podobieństwa i różnice. „Zawierzenie Maryi zaprowadziło tych dwóch wielkich Polaków na szczyty świętości. Oczekujemy na przełożoną beatyfikację prymasa kard. Wyszyńskiego. Zawierzenie Maryi stało się

źródłem i przyniosło błogosławione owoce w ich pracy kapłańskiej i biskupiej. Z tych owoców ich posługi do dziś korzystamy. To zawierzenie uratowało Polskę przed błędami komunizmu – Rycerz Niepokalanej przed wojną, a kard. Wyszyński po wojnie – stwierdził zakonnik w podsumowaniu, zwracając uwagę, że zawierzenie Maryi, jakiego dokonali ci dwaj wielcy Polacy, jest także wzorem dla współczesnych dojrzewających w świętości i pragnących zostać wiernymi Panu Bogu.



„Jest także ratunkiem dla świata i Ojczyzny. Zobaczmy, że w czasie pandemii poszczególne episkopaty na świecie, łącznie z polskim, zawierzyły się Maryi. Na nowo biskupi z ludem odkryli, jak wielkie znaczenie ma to maryjne zawierzenie. Owoce tej postawy stają się widoczne. Nie chodzi tylko o to, że epidemia ustępuje, lecz ważna jest przede wszystkim przemiana ludzkich serc” – dodał duchowny.

W poprzedzającej wykład Mszy św. asystent Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w diecezji bielsko-żywieckiej ks. Piotr Leśniak zwrócił uwagę w kazaniu, że w przeszłości

„stan niewoli fizycznej stał się dla bardzo wielu sytuacją wyzwolenia i wolności”. Jednocześnie odniósł to do obecnego stanu ograniczenia wolności wyznawania wiary związanego z pandemią.

„Ostatnie tygodnie i miesiące były dla ludzi wierzących wielkim ograniczeniem wolności religijnej. Nie mogliśmy praktykować w sposób wolny tego, co nam dyktowało serce, ale byliśmy posłuszni. Wielu cierpiało. Są wspaniałe świadectwa ludzi, którzy mówią, że ten czas w swoich rodzinach ofiarowali w intencji Kościoła. Uczmy się od św. Pawła, kard. Wyszyńskiego, św. Maksymiliana, że żadna sytuacja nie jest beznadziejna, uczmy się, żebyśmy z głębi niewoli, tego, co dla nas jest trudne, potrafili wyśpiewywać chwałę Bogu, a wtedy kajdany zostaną zerwane i zabłyśnie światło” – stwierdził proboszcz parafii św. Pawła w Bielsku-Białej.

Z kolei asystent prowincjalny Rycerstwa Niepokalanej o. Piotr Cuber OFMConv wyraził radość, że nawet w tak nietypowych warunkach jest okazja do przypomnienia osób i dzieł o. Kolbego oraz sługi Bożego kard. Wyszyńskiego.

Liturgii przewodniczył ks. Bogusław Nagel – krajowy duszpasterz Apostolatu Modlitwy za Kapłanów „Margaretka”. Obok wymienionych wcześniej duchownych modlił się także przy ołtarzu dyrektor Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu ks. Jan Nowak i o. Piotr Cuber OFMConv.

Sesję Kolbiańską organizują od lat Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Centrum św. Maksymiliana w Harmężach, Starostwo Powiatowe w Oświęcimiu, Urząd Miasta Oświęcim i Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu im. rtm. W. Pileckiego i Związek Gmin Związanych z Życiem św. Maksymiliana Marii Kolbego. *Robert Karp* Za: www.deon.pl

OJCOWIE SOMASCY Z TORUNIA ZAPEWNIJĄ DZIECIOM DOM I OPIEKĘ

Dają najmłodszym poczucie bezpieczeństwa i wiarę, że mogą odmienić swój los. W Dniu Dziecka odwiedziliśmy pierwszą niepubliczną placówkę opiekuńczo-wychowawczą w Toruniu: Dom Insieme Razem prowadzony przez ojców Somasków.

– To jest jakby mój drugi dom, dobrze się tu czuję...Tata pił, bił mnie. Wylądowałam tutaj. Tu się wszystko zmieniło...

– Przez 17 lat mieszkałem z dziadkiem. Tu też jest dom, ale trochę z innymi zasadami. Na przykład o godzinie 21 musimy oddać telefony na noc. Jakoś to jest potrzebne, bo wielu z nas nie spałoby do 6 rano i wstawaliby jak zombie... – mówią podopieczni placówki.

– Mamy kuchnię, zatrudniamy panią kucharkę, która gotuje nam pyszne obiady, organizujemy warsztaty kulinarne. Na górze są pokoje dzieci dwu, trzyosobowe z łazienkami, każdy pokój ma swoją łazienkę. Jest świetlica, siłownia, boisko. Robimy wszystko, żeby zapewnić dzieciom jak najlepsze warunki życia – mówi

ojciec Tomasz Pelc, dyrektor Placówki Opiekuńczo – Wychowawczej Insieme Razem w Toruniu.



– Działamy już 6 lat – tylko i aż tyle lat. Przez ten czas przez nasz dom przeszło 30 wychowanków. Najpiękniejsze jest to, gdy widzimy, jak nasze dziecko wychodzi na prostą, nabiera pewności siebie, ma swoje marzenia, cele i powoli je realizuje. Tym się możemy pochwalić. Są z nami dzieci, które już osiągnęły pełnoletność, kontynuują naukę, osiągają sukcesy, i my się z tego bardzo cieszymy.

Upominki dla mieszkańców domu od Ministerstwa Rodziny oraz Fundacji Lex

Lupus osobiście przekazała młodzieży wiceminister rodziny pracy i polityki społecznej Iwona Michałek.

Warto wiedzieć:

Od prawie pięciu wieków Ojcowie Somascy kontynuują w Kościele dzieło zapoczątkowane przez świętego Hieronima Emiliana. Żyjąc we wspólnocie dążą do świętości poprzez modlitwę i służbę ubogim, a przede wszystkim dzieciom opuszczonym i młodzieży. Zgromadzenie Ojców Somasków angażuje się w wychowanie młodzieży, poświęca się działalności duszpasterskiej. Zgromadzenie rozwija swoją działalność charytatywną i duszpasterską w 23 krajach na wszystkich kontynentach: Włochy, Hiszpania, Rumunia, Albania, Polska (od 1995 roku), Indie, Sri Lanka, Filipiny, Nowa Zelandia, Australia, Mozambik, USA, Meksyk, Gwatemala, Salwador, Honduras, Kolumbia, Brazylia, Nigeria, Haiti.

Powstanie Zakonu – 1568 rok. W Polsce jedyny dom Zgromadzenia mieści się w Toruniu od 1995 roku, a od 2014 ojcowie prowadzą Placówkę Opiekuńczo- Wychowawczą „Insieme- Razem” we współpracy z Gminą Miasta Toruń.

Za: www.radiopik.pl

POWSTAŁO BRACTWO ŚW. GEMMY GALGANI

3 czerwca 2020 roku, na mocy decyzji Zjazdu Polskiej Prowincji Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa (pasjonistów), obradującego w Sadowiu-Golgotcie powstało Bractwo Świętej Gemmy Galgani.

Na przestrzeni lat pojawiały się pytania od osób zainteresowanych tego typu Bractwem. W związku z tym na początku lipca 2019 roku o. Rafał Sebastian Pujśza CP, moderator Centrum Promocji Duchowości Pasyjnej pw. św. Gemmy Galgani poprosił o. Łukasza Andrzejewskiego CP, prowincjała pasjonistów o erylowanie takiego stowarzyszenia. Do próby załączył podstawowe założenia tej wspólnoty, które zostały zaaprobowane.

Za: www.wdsac.pl

PIĘCIORO OCHRZCZONYCH I 23 BIERZMOWANYCH DOROSŁYCH U DOMINIKANÓW W KRAKOWIE

Zakończył się właśnie dziesiąty rocznik przygotowania do chrztu i bierzmowania, prowadzonego przez Dominikański Ośrodek Liturgiczny w Krakowie. W sobotę chrzest przyjęły trzy osoby z grupy anglojęzycznej, a tydzień wcześniej – dwie osoby z grupy polskojęzycznej. W tym roku ojcowie dominikanie udzieliли także bierzmowania ponad 20 dorosłym kandydatom.

W każdym roku akademickim minionej dekady w Dominikańskim Ośrodku Liturgicznym, działającym przy krakowskim Klasztorze Ojców Dominikanów, do przyjęcia sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego przygotowują się dwie grupy: jedna do chrztu, a druga do bierzmowania i pierwszej Komunii. Pierwsza z nich liczy zazwyczaj od dwóch do pięciu osób, a druga – kilkanaście (jak w tym roku), ponad dwadzieścia lub nawet trzydzieści kilka.

Choć zazwyczaj w kursie uczestniczą cudzoziemcy i imigranci, tegoroczną nowością była oddzielna grupa anglojęzyczna, która prowadzona była przy kościele św. Łdziego pod Wawelem. Jest to jedyne miejsce w Krakowie, w którym odbywają się niedzielne Msze święte w języku angielskim, siłą rzeczy skupia więc katolików, którzy mieszkają na stałe

w Polsce, a nie posługują się jeszcze swobodnie naszym językiem.

Choć kurs przygotowujący odbywa się u krakowskich dominikanów od wielu lat, od dziesięciu lat prowadzi go ojcowie z Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego. Pomaga im zawsze grupa tzw. katechistów – katolików już ochrzczonych, którzy z katechumenami dzielą się swoją wiarą i jej przeżywaniem w codziennym życiu w świecie: są to studenci, doktoranci czy po prostu osoby świeckie, ale także małżeństwa z różnym stażem. Od kilku lat w kursie aktywnie pomagają także dominikańscy diakoni i bracia studiujący w Krakowie teologię.



– „By pokonać tę drogę, potrzeba przewodnika i osób, które pomogą iść” – mówi o. Łukasz Miśko z Ośrodka Liturgicznego. – „Dlatego katechumenat przeżywa się w grupie katechumenów i chrześcijan wraz z duszpasterzem. Pierwsi przygotowują się do przyjęcia sakramentów. Pozostali mają pomóc poznać, zrozumieć i żyć wiarą” – wyjaśnia.

Dotychczas uczestnicy przygotowania do chrztu otrzymywali sakramenty w Wigilię Paschalną, u progu Wielkanocy, a kandydaci do bierzmowania – pięćdziesiąt dni później, w wigilię Zesłania Ducha Świętego w kościele Matki Bożej Śnieżnej na Gródku z rąk krakowskich biskupów. W tym roku, w związku z pandemią koronawirusa, sakramentów udzieliłi – za zgodą i na polecenie metropolity krakowskiego – sami ojcowie dominikanie w swojej Bazylice Świętej Trójcy przy ul. Stolarskiej. Liturgia chrztu i bierzmowania w języku polskim odbyła się zgodnie ze starożytną tradycją Kościoła w noc poprzedzającą uroczystość Zesłania Ducha Świętego, natomiast liturgia w języku angielskim miała miejsce w sobotę 6 czerwca, u progu odpustowej uroczystości Świętej Trójcy i była transmitowana na kanale YouTube Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego z myślą o rodzinach uczestników z całego świata – oraz o innych zainteresowanych osobach.

– „Tej nocy powitaliśmy w Kościele poprzez sakrament chrztu trzy osoby, jedna osoba powróciła do pełnej jedności z Kościołem, a pięćoro kolejnych kandydatów otrzymało sakrament Ducha Świętego” – wylicza o. Miśko. – „Dziewięć różnych historii, sześć narodowości, jeden Duch!” – podsumowuje.

Przygotowanie trwa przez cały rok akademicki – aby w nim uczestniczyć, należy zapisać się w wrześniu poprzez stronę www.liturgia.dominikanie.pl i uczęszczać na cotygodniowe spotkania.

mw

Refleksja tygodnia

GŁOS DOBRĄ NOWINĘ. 100. LECIE OBLATÓW W POLSCE

Homilia abp. Stanisława Gądeckiego z okazji 100-lecia Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej (Katedra Poznańska - 6.06.2020)

Ojciec Prowincjale,
Radni Prowincjalni
Sekretarzu Prowincjalny,
Drodzy Bracia oblaci
Przedstawiciele władz i klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Obrze, oraz wszystkie osoby żyjące charyzmatem oblackim,

w dniu dzisiejszym świętujemy 100. lecie obecności oblatów w Polsce. Jest to powód do radości dla wszystkich oblatów a także dla tych, którzy żyją w promieniach charyzmatu oblackiego i tych, którzy korzystają z owoców duszpasterskich trudów oblackich. Zdaniem Ojca Prowincjała ten jubileusz powinien jeszcze bardziej ożywić gorliwość misyjną, zakonną i kapłańską całego zgromadzenia. Winien uczynić coś więcej na rzecz

najuboższych, coś więcej na rzecz tych, którzy są najbardziej oddaleni od Chrystusa i Kościoła.

W tym świetle warto rozważyć treść dzisiejszego fragmentu Listu apostoła Pawła do Tymoteusza. Warto też wyrazić naszą wdzięczność Panu Bogu za wszystko, co wnieśli oblaci w życie duchowe naszej ojczyzny i czego dokonali na obczyźnie.

1. GŁOS SŁOWO

a. A zatem, najpierw List św. Pawła do Tymoteusza (2 Tm 4,1-8). Ten tekst jest uważany za testament pisany w ostatnich miesiącach życia Pawła, który czeka na wykonanie wyroku śmierci. Czytany przed chwilą jego fragment zawiera pięć poleceń, jakie Paweł kieruje do Tymoteusza, swego ucznia, którego spotkał – na początku drugiej podróży misyjnej – w Listrze i wybrał na towarzysza swych rozlicznych poczynań ewangelizacyjnych.

Tak Paweł jak i Tymoteusz jasno zdawali sobie sprawę z tego, że obaj zostali przeznaczeni do zadań „głosiciela Dobrej Nowiny”, wysłannika i nauczyciela zdrowej nauki [υγιανοντων λογων] (2 Tm 1,11), do głoszenia kerygmatu (2 Tm 4,17), ewangelizowania, do dzieła ewangelisty [εργον ποιησον ευαγγελιστου] i posługiwania [την διακονιαν] (2 Tm 4,5). Pośród tych zadań Tymoteusz okazał się misjonarzem wielkiego formatu. Paweł powierzał mu ważne zadania i widział w nim swoje alter ego, o czym świadczy jego pochwała obecna w Liście do Filipian: „Nie mam bowiem nikogo równego mu duchem [ισοψυχον], kto by się szczerze zatroszczył o wasze sprawy” (Flp 2, 20). Jednym słowem Tymoteusz może być np. uważany za pierwowzór owych wielkich, pierwszych misjonarzy oblackich Kanady, dla których pokonanie najdalszych tras dla Ewangelii w najsurowszych warunkach nie stanowiły żadnej trudności.

W Liście do Tymoteusza apostoł Paweł kieruje więc swoje słowa do jednego z najgorliwszych misjonarzy swego czasu a w miarę jak jego list zmierza ku końcowi, ton zawarty w nim napomnień staje się coraz bardziej stanowczy. W końcu Paweł zaklina swego ucznia i prosi go: „głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu” (κηρυξον τον λογον επιστηθι ευκαιρως ακαιρως επιτιμησον παρακαλεσον εν παση μακροθυμια και διδαχη).

Teodoret z Cyru tak komentuje te polecenia św. Pawła: „Nastawaj w porę i nie w porę. Nie zasługuje na pochwałę coś, co się dzieje nie w porę. A zatem Apostoł nie każe głosić nauki powierzchownie i byle jak, lecz zaleca każdy czas uważać za odpowiedni do tego zadania. Sam bowiem zawsze to czynił – w więzieniu, na okręcie, przy zastawionym stole. Świadczy o tym również to, co miało miejsce w Filipii, w Troadzie i na morzu” [...]

Karć, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu. Tak samo postępują również mądrzy lekarze: najpierw usuwają utajoną dolegliwość i stosują mocniejsze lekarstwa, a później łagodniejsze. Karzenie więc odpowiada cięciu chirurgicznemu, napominanie – ostrym lekiem, a podnoszenie na duchu – łagodniejszym” (Teodoret z Cyru, Komentarz do Listów Pawłowych do Tesaloniczan, Tymoteusza, Tytusa, Filemona i Hebrajczyków, Kraków 2001, s. 177).

Zadanie, jakie apostoł nakazuje wypełnić Tymoteuszowi jest zgodne z celowością samego Pisma Świętego: „Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania [διδασκαλιαν], do przekonywania [ελεγχον], do poprawiania [επανορθωσιν], do kształcenia [παιδειαν] w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego

dobrego czynu” (2 Tm 3,16-17). Całe bowiem dzieło głoszenia Dobrej Nowiny zmierza ostatecznie do wychowania człowieka doskonałego.



Paweł jednocześnie nakazuje Tymoteuszowi, aby zabronił niektórym wszystkim zajmowania się nauczaniem, które odbiega od czystej nauki Ewangelii. Prosi, aby „nakazał niektórym zaprzestać głoszenia niewłaściwej nauki [μη ετεροδιδασκαλειν], a także zajmowania się baśniami [μυθους] i genealogiami [γενεαλογιας] bez końca. Służą one raczej dalszym dociekaniom niż planowi Bożemu [η οικονομιαν θεου] zgodnie z wiarą” (1 Tm 1,3-4). „Odrzucaj natomiast światowe i babskie baśnie! [μυθους]” (1 Tm 4,7). Unikaj „światowej gadaniny” [βεβηλους κενοφωνιας] (2 Tm 2,16). Trzeba się strzec tych, których „nauka jak gangrena [γαγγραινα] będzie się szerzyć wokoło” (2 Tm 17). Unikaj także „głupich i niedouczonej dociekań, wiedząc, że rodzą one kłótnie” (2 Tm 2,23). „A sługa Pana nie powinien się wdawać w kłótnie, ale /ma/ być łagodnym względem wszystkich, skorym do nauczania, zrównoważonym. Powinien z łagodnością pouczać wrogo usposobionych, bo może Bóg da im kiedyś nawrócenie do poznania prawdy” (2 Tm 2,24-25).

Głoszenie Słowa musi dokonywać się z jak największą intensywnością: „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonemu opowiadaniom. Ty zaś czuwal w wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!” (2 Tm 4,3-5).

b. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nakaz apostoła Pawła odnosił się nie tylko do Tymoteusza, on odnosi się także do tych, którzy dzisiaj „nadają się do nauczania innych” [οτινες ικανοι εσονται και ετερους διδασχαι] (2 Tm 2,2). Dzisiejsi i przyszli oblaci mają głosić zdrową naukę z całą łagodnością i cierpliwością, pouczać o błędzie, nie przemilczać prawdy, ale także podtrzymywać na duchu.

„Głoszenie Ewangelii ludziom naszych czasów, pełnym nadziei, ale również często nękanym lękiem i trwogą, należy uważać bez wątplenia za służbę świadczoną nie tylko społeczności chrześcijan, ale także całej ludzkości. Dlatego obowiązek umacniania braci [...] wydaje się Nam o wiele wyższy i pilniejszy, gdy chodzi o umacnianie Naszych braci w dziele ewangelizacji, aby oni w tych niepewnych i burzliwych czasach wykonywali to dzieło z coraz większą miłością, gorliwością i radością” (Paweł VI, Ewangelii nuntiandi, 1).

„Głoszenie ewangelicznego orędzia nie jest czymś takim, co Kościół mógłby dowolnie albo wykonywać, albo nie wykonywać, ale jest zadaniem i obowiązkiem, nałożonym mu przez Pana Jezusa, ażeby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia. Głoszenie Ewangelii jest zgoła konieczne, jest jedyne w swoim rodzaju i nic go nie może zastąpić. Nie znosi ono niedbalstwa, ani mieszania zasad Ewangelii z zasadami innych religii, ani jakiegos dostosowywania, ponieważ od niego zależy cała sprawa zbawienia ludzi i w nim zawierają się najpiękniejsze treści boskiego Objawienia. Ono nie wymaga mądrości ludzkiej, ale samo z siebie może wzbudzić wiarę; mówimy, która opiera się na mocy Bożej. Ono jest Prawdą, i dlatego trzeba, żeby głosiciel prawdy poświęcił jej cały swój czas i wszystkie swe siły, a jeśli zajdzie konieczność, aby i życie samo złożył w ofierze” (Ewangelii nuntiandi, 5).

Od czasu ogłoszenia Ewangelii nuntiandi minęło już wiele lat, ale nadal pozostaje do wykonania to samo zadanie ewangelizacji. „Ważne jest jednak – czy papież Benedykt XVI – by w każdej formie przepowiadania pamiętano przede wszystkim o wewnętrznym związku między przekazywaniem Słowa i świadectwem chrześcijańskim. Od tego uzależniona jest sama wiarygodność tego, co się głosi. Z jednej strony konieczne jest słowo, które przekazuje to, co sam Pan nam powiedział. Z drugiej nieodzowne jest nadanie temu słowu wiarygodności, by nie jawiło się jako piękna filozofia lub utopia, ale jako rzeczywistość, którą można żyć i dzięki której można żyć. Ta wzajemna zależność słowa i świadectwa nawiązuje do sposobu, w który Bóg przemówił przez wcielenie swego Słowa. Słowo Boże dociera do ludzi 'przez spotkanie ze świadkami, dzięki którym stają się obecne i żywe'. Każdemu człowiekowi, szczególnie nowym pokoleniom, potrzebne jest bowiem wprowadzenie w słowo Boże 'dzięki spotkaniu z dorosłym i jego autentycznemu świadectwu, pozytywnemu wpływowi przyjaciół i towarzyszeniu wielkiej wspólnoty kościelnej'" (Verbum Domini, 97).

Papież Franciszek w adhortacji Ewangelii gaudium podkreśla rolę świadków w dziejach Kościoła i zachęca do tego, aby uczyć się od świętych, aby „pamiętać o pierwszych chrześcijanach i o tych wszystkich braciach na przestrzeni dziejów, którzy byli pełni radości, pełni niezmordowanej odwagi w głoszeniu Słowa oraz zdolni do wielkiej wytrwałości. Niektórzy się pocieszają, twierdząc, że dzisiaj jest trudniej, jednak musimy przyznać, że okoliczności istniejące w Imperium Rzymskim nie sprzyjały ani głoszeniu Ewangelii, ani walce o sprawiedliwość, ani obronie ludzkiej godności. W każdym momencie dziejów występuje ludzka słabość, chorobliwe poszukiwanie siebie, łatwy egoizm i w końcu poządlliwość zagrażająca wszystkim. Taka rzeczywistość, zawsze obecna pod takim czy innym płaszczkiem, bardziej związana jest z ludzkimi ograniczeniami niż z okolicznościami. A więc nie mówmy, że dzisiaj jest trudniej; jest inaczej. Dlatego uczmy się od świętych, którzy nas poprzedzili i stawili czoło trudnościom występującym w ich epoce” (Ewangelii gaudium, 263). Oblaci mają nie tylko swojego Ojca Założyciela, ale także całe szeregi oblackich męczenników i wyznawców z różnych kontynentów, którzy świadczą o tym, że ewangelizacja i świadectwo są możliwe w każdym miejscu i każdym czasie.

Jednocześnie zaś św. Paweł nie daje wcale optymistycznej wizji przyszłości. Przewiduje bowiem czasy, w których ludzie odwrócą się od obiektywnej prawdy, a skupią się na swoich, subiektywnych poglądach i odczuciach. W takiej sytuacji głoszenie prawdy Ewangelii nie będzie łatwe. Apostoł jest świadom tego, że nadejście czasu – a może już jest – gdy każda próba głoszenia twardej prawdy Chrystusowej będzie uważana za fundamentalizm i ograniczenie ludzkiej wolności. Głoszenie całkowitej prawdy o Bogu – bez upiększeń i złagodzeń – jest zadaniem trudnym, o czym przekonali się na własnej skórze nie tylko prorocy Starego

Testamentu, ale także prorocy i święci czasów nowożytnych. I nie tylko święci, ale również zwykli wierni; duchowni i świeccy.

Także dzisiaj apostoł stawia wysoką poprzeczkę temu, kto ma głosić Ewangelie. Z kolei każde pokolenie stara się – na swój sposób – tę poprzeczkę obniżyć, bo jest mu ona niewygodna. Mimo to święci każdego pokolenia konsekwentnie ją podnoszą, stąd też ich niepopularność. Św. Paweł przekonał się na własnej skórze, jak Bóg potrafi doświadczyć tego, kto chce pójść za Nim, ale równocześnie wie, że wypełnienie tych trudnych zadań nie tylko świadczy o wierności Chrystusowi, ale także o wielkości człowieka (ks. prof. Marek Starowieyski).

2. ZGROMADZENIE OBLATÓW

a. Przedłużenie misji apostoła Pawła i Tymoteusza stało się Zgromadzenie Oblatów Maryi Niepokalanej założone przez ks. Eugeniusza de Mazenoda dnia 25 stycznia 1816 roku w Aix-en-Provence. Na początku założona przez niego wspólnota kapłańska nosiła nazwę Misjonarze Prowansji. Zgromadzenie stało się rozpalic wiarę, którą zgasila rewolucja francuska zgasila w sercach ubogich żyjących w wioskach Prowansji, a także w sercach duchowieństwa. Poświęcili się oni przede wszystkim odnowie moralnej ludu francuskiego przez głoszenie rekolekcji i misji świętych.

Gdy nadeszły dla nich pierwsze poważne trudności Eugeniusz de Mazenod otrzymał od Maryi zapewnienie, że ta niewielka grupa misjonarzy rzeczywiście jest dziełem Boga, że wyda wiele owoców dla Kościoła i będzie drogą do świętości dla swoich członków. Że stworzenie tej grupy misyjnej będzie budować Kościół poprzez ewangelizację ubogich.

W 1825 roku Eugeniusz zaczął starać się o papieskie zatwierdzenie zgromadzenia i uzyskał je dnia 17 lutego 1826 roku. Papież Leon XII zatwierdził je pod nazwą „Misjonarze Oblaci Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi”.

W roku 1837 Eugeniusz de Mazenod został mianowany biskupem diecezji marsylskiej. Gdy w 1841 roku przybył do niego bp Montrealu z prośbą o misjonarzy dla swojej diecezji, wówczas oblaci zdecydowali, aby oprócz misji parafialnych we Francji, podjąć się także głoszenia Ewangelii na misjach zagranicznych. Tak rozpoczęła się wasza ekspansja misyjna.

Odwaga oraz gorliwość, które od początku charakteryzowały oblatów szybko zaczęły przynosić owoce. Jednym z nich były nowe powołania oblackie. W dniu śmierci Eugeniusza de Mazenoda zgromadzenie liczyło już 414 członków i miało placówki w Europie, Ameryce Północnej i Środkowej, Azji i Afryce, a po śmierci Założyciela rozszerzyli swoją działalność misyjną na pozostałe kontynenty. Dzisiaj zaś jesteście obecni w 74 krajach świata.

b. Pierwsi polscy oblaci pracowali najpierw w Niemczech i Kanadzie, zajmując się głównie pracą duszpasterską wśród polskich emigrantów.

W Polsce oblaci (ojcowie Jan Wilhelm Kulawy, Jan Pawełek i Franciszek Kosian) zjawili się po raz pierwszy w drugiej połowie 1919 r. na Śląsku. Przybyli najpierw do Piekar i zamieszkali na plebani u ks. Eugeniusza Andersa. W Piekarach Śląskich głosili kazania pątnicze, słuchali spowiedzi i pomagali okolicznym proboszczom, głosząc misje i rekolekcje. Nie podobało się to Niemcom, którzy nawet samo głoszenie kazań w języku polskim uważali za propagowanie polskości. Pobyt oblacki w Piekarach trwał stosunkowo krótko. W sumie jednak – przed stu laty – Matka Boża Piekarska zaprowadziła was z Piekar Śląskich do Polski.

Za prawdziwy początek waszej obecności w Polsce uznaje się rok 1920, gdy w Krotoszynie (1 lipca 1920) powstaje pierwszy dom zakony zgromadzenia poddany pod bezpośrednią jurysdykcję Administracji Generalnej. Przy tej placówce powstało Małe Seminarium Duchowne Ojców Oblatów.

Ponieważ ilość zgłaszających się chłopców przerosła możliwości lokalowe krotoszyńskiej placówki władze Zgromadzenia zakupiły obszerny budynek w Lublińcu z 16 hektarami ziemi. Dnia 24 marca 1922 z Krotoszyna do Lublińca przybyła dwudziestoosobowa grupa juniorów oblackich wraz z wychowawcami.

Dopiero po otwarciu Niższego Seminarium Duchownego w Markowicach oraz nowego junioratu w Lublińcu w roku 1922, Rada Generalna zdecydowała o utworzeniu w Polsce Wikariatu Prowincjalnego. W 1925 roku oblaci posiadali już nie tylko własny juniorat i nowicjat, ale też Wyższe Seminarium Duchowne w Krobi. Przyszłość zapowiadała się obiecująco (16 nowicjuszy i 175 juniorów). Wobec tak dynamicznego rozwoju Administracja Generalna postanowiła nadać polskiemu wikariatowi status regularnej prowincji. Od tego momentu prowincja polska stała się dwunastą w zgromadzeniu i szóstą w Europie.

Po przekształceniu wikariatu w prowincję zaczął się złoty okres w historii polskich oblatów. Liczba członków wzrastała w rekordowym tempie; niemal każdego roku otwierano nowy dom oblacki. W 1926 roku Polska Prowincja liczyła 49 członków i 4 domy domy oraz rozpoczęła wydawanie czasopisma misyjnego „Oblat Niepokalanej”.. W 1935 – już 253 członków, 44 nowicjuszy i 228 juniorów. W sierpniu 1939 było już w Polsce 275 oblatów i 14 placówek oblackich. Wielu polskich oblatów udawało się na misje do Kanady i na Cejlon (Sri Lanka).

Niestety, II wojna światowa spowodowała wielkie spustoszenie w polskiej prowincji. Straty personalne wyniosły 40 oblatów, czyli 15 % personelu oblackiego w Polsce. Tak wysokich strat nie poniosła w czasie wojny żadna prowincja oblacka.

Po zakończeniu działań wojennych stan polskiej prowincji był opłakany. Jedni utracili życie, inni byli rozproszeni za granicą, domy zakonne zostały ograbione i zniszczone. Oblaci jednak nie załamali się. Domy odrestaurowywano, zorganizowano na nowo nowicjat oraz Niższe i Wyższe Seminarium Duchowne. Misjonarze przystąpili do głoszenia misji i rekolekcji, przejmowali także obsługę różnych parafii. Prowincja zaczęła się stopniowo odradzać, chociaż przez dłuższy czas oblaci nie mogli – z wiadomych względów – wyjeżdżać na misje zagraniczne. Gdy tylko pojawiła się taka możliwość, wyjechali najpierw do Skandynawii (1962), a następnie do Kamerunu (1970), na Madagaskar (1980) i innych krajów misyjnych, a także rozpoczęli wydawać czasopismo „Misyjne Drogi” (1983).

Obecnie polska prowincja liczy 461 oblatów (stan na 10.2019). Na terenie Polski oblaci pracują w 21 domach. Jedni ojcowie posługują jako wykładowcy i pracownicy naukowcy wyższych uczelni. Inni pełnią posługę kapelanów szpitalnych, więziennych, wojskowych i domów sióstr zakonnych.

Do polskiej prowincji należą dzisiaj także: delegatura Francji i Benelksu (obejmująca Francję, Belgię i Luksemburg oraz

Frankfurt nad Menem), delegatura na Madagaskarze (obejmująca także La Réunion), delegatura na Ukrainie (obejmująca także dwie placówki w Rosji oraz na Krymie), misja na Białorusi, misja w Turkmenistanie, pojedynczy członkowie prowincji pracują we Włoszech, Czechach i Kanadzie. W delegaturach i misjach polskiej prowincji żyje 129 ojców, 9 braci, 39 kleryków i 10 nowicjuszy.

Do tej liczby trzeba jeszcze dodać 100 polskich oblatów pracujących w innych jednostkach zgromadzenia: Austrii, Argentynie, Australii, Brazylii, Chile, Czechach, Danii, Francji, Hiszpanii, Hongkongu, Kamerunie, Kanadzie, Meksyku, Niemczech, Norwegii, Pakistanie, Paragwaju, Stanach Zjednoczonych, Szwecji, Tajlandii, na Madagaskarze i w Domu Generalnym w Rzymie. Polscy oblaci w swoich szeregach posiadają biskupów posługujących za kołem podbiegunowym w Kanadzie Arktycznej (bp Antoni Krótki OMI), w Brazylii (bp Jan Kot OMI), na Ukrainie (bp Radosław Zmitrowicz OMI) i Krymie (bp Jacek Pyl OMI), a niedawno zmarł apostoł Pigmejów w Kamerunie bp Eugeniusz Jurczko OMI.

Wspominając dzisiaj 100 lat istnienia waszego Instytutu zakonnego, jesteście wezwani – mówi papież Franciszek – aby odnowić w sobie podwójną miłość; do Chrystusa i do Kościoła. „Kościół, razem z całym światem, przeżywa w najróżniejszych dziedzinach okres wielkich przemian. Potrzebuje ludzi, którzy w sercu będą nosić tę samą miłość do Jezusa Chrystusa, którą miał w sercu młody Eugeniusz de Mazenod i tę samą bezwarunkową miłość do Kościoła, który stara się być domem coraz bardziej otwartym [...]”

Papież Pius XI nazwał was kiedyś „specjalistami od trudnych misji”. Pole misji, jak się wydaje, rozszerza się dzisiaj każdego dnia, obejmując coraz to nowych ubogich, mężczyzn i kobiety o obliczu Chrystusa, którzy proszą o pomoc i nadzieję w najbardziej rozpaczliwych sytuacjach życiowych. Dlatego potrzeba was, waszej misyjnej odwagi, waszej dyspozycyjności, by nieść wszystkim Dobrą Nowinę, która wyzwala i pociesza” (Papież Franciszek, Przemówienie wygłoszone na audycji uczestników 36. Kapituły Generalnej Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów MN, a skierowane do oblatów na całym świecie, Watykan – 7.10.2016).

ZAKONCZENIE

Na koniec – w imieniu Konferencji Episkopatu Polski – pragnę wyrazić moją serdeczną wdzięczność za waszą obecność, mądrość i prace duszpasterskie w polskich diecezjach a w szczególności w archidiecezji poznańskiej. Bez oblatów Kościół w Polsce i na całym świecie byłby niestęchanie ubogi.

Wasze imię – drodzy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej prowincji polskiej – święty Eugeniusz nazwał „paszportem do Nieba”. Niech ono będzie dla was stałym zobowiązaniem do gorliwej misji głoszenia Dobrej Nowiny. Niech Maryja Niepokalana umacnia wasze kroki, szczególnie w chwilach trudnych doświadczeń. Niech towarzyszy waszym misyjnym drogom. Niech otcza was zawsze swoją troskliwą matczyną opieką. Amen.

Za: www.oblaci.pl

Wiadomości zagraniczne

PAPIEŻ ZACHĘCA MŁODYCH DO NAŚLADOWANIA ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO

Św. Antoni Padewski to święty stary, ale zarazem bardzo nowoczesny i genialny w swoich intuicjach. Dlatego może być wzorem do naśladowania dla dzisiejszej młodzieży. Pokazuje im, w jaki sposób ich życie może się stać owocnym – pisze Papież do generała Braci Mniejszych Konwentualnych z okazji przypadającej w tym roku 800. rocznicy wstąpienia św. Antoniego do franciszkanów.

Papież przypomina w kilku słowach genezę franciszkańskiego powołania tego wielkiego świętego, który był nie tylko jednym z pierwszych towarzyszy św. Franciszka, ale także zapewnił kontynuację jego duchowej drogi po jego śmierci. Zanim odkrył Biedacznę z Asyżu Antoni był już dobrze zapowiadającym się teologiem i kanonikiem regularnym św. Augustyna. W swej rodzimej Portugalii spotkał pięciu franciszkanów, którzy wybierali się do Maroka, by tam głosić muzułmanom wiarę chrześcijańską. Dowiedziawszy się potem o ich męczeństwie, postanawia, jak wspomina Papież, że jego życie musi się zmienić.

Opuszcza swą ojczyznę i postanawia pójść w ślady franciszkańskich męczenników. Z Maroka Opatrzność skierowała go jednak do Włoch, gdzie osobiście poznał św. Franciszka. Gorliwie głosił Ewangelię i wykladał teologię zarówno we Włoszech, jak i we Francji. Pod koniec swego krótkiego życia osiadł w Padwie, gdzie znajduje się również jego grób. Zmarł w wieku 36 lat.

Wspominając 800. rocznicę franciszkańskiego powołania św. Antoniego, Papież wyraża życzenie, aby wydarzenie to wzbudziło we franciszkanach i jego czcicielach ten sam święty niepokój, który prowadził Antoniego po drogach świata, by słowem i czynem świadczyć o Bożej miłości. Jego przykład dzielenia się z ubogimi, a także jego zapał w obronie prawdy i sprawiedliwości mogą również i dziś być zachętą do ofiarnego daru z

siebie – pisze Franciszek, zachęcając, szczególnie ludzi młodych, do zgłębiania tej postaci. Za: www.deon.pl

Publikujemy pełną treść listu:

*Do Czcigodnego Ojca
Carlosa Alberto Trovarelli
Ministra generalnego Zakonu Braci
Mniejszych Konwentualnych*

Z przyjemnością dowiedziałem się, że Zakon z radością obchodzi osiemsetlecie powołania franciszkańskiego św. Antoniego z Padwy. Osiemset lat temu, w Comimbrze, młody kanonik regularny augustianów Ferdynand, urodzony w Lizbonie, dowiedział się o męczeństwie pięciu franciszkanów, zabitych z powodu wiary chrześcijańskiej 16 stycznia tego samego roku w Maroku i postanowił zmienić swoje życie.



Figura Św. Antoniego z Gołonogu

Opuścił swoją ojczyznę i wyruszył w drogę, symbolizującą jego duchową wędrówkę nawrócenia. Najpierw udał się do Maroka, zdecydowany odważnie żyć Ewangelią na śladach zamordowanych tam męczenników franciszkańskich, a następnie, w wyniku rozbicia się statku u wybrzeży Włoch, jak to zdarza się dziś

wielu naszym braciom i siostram, dotarł na Sycylię. Z ziemi sycylijskiej opatrnościowy plan Boży doprowadził go na drogach Włoch i Francji do spotkania ze św. Franciszkiem z Asyżu. W końcu przeniósł się do Padwy, miasta, które na zawsze w sposób szczególny będzie związane z jego imieniem i które strzeże jego ciała.

Wyrażam życzenie, aby ta znacząca rocznica wzbudziła, zwłaszcza wśród zakonników franciszkańskich i czcicieli św. Antoniego rozproszonych po całym świecie, pragnienie doświadczenia tego samego świętego niepokój, który prowadził go po drogach świata, aby słowem i czynem świadczyć o miłości Boga. Jego przykład współdzielenia trudności rodzin, ubogich i nędzarzy, jak też zamiłowanie do prawdy i sprawiedliwości, mogą jeszcze dziś rozbudzić wspaniałomyślne zobowiązanie do oddania siebie na znak braterstwa. Myślę przede wszystkim o młodzieży: ten dawny Święty, lecz tak bardzo nowoczesny i genialny w swojej intuicji, może być wzorem do naśladowania dla nowych pokoleń, aby drogę każdego z nas uczynić owocną.

Duchowo łączę się z tymi, którzy wezmą udział w różnych inicjatywach podjętych w celu przeżywania na modlitwie i w miłości osiemsetlecia antoniańskiego. Życzę wszystkim, aby mogli powtórzyć za św. Antonim: „Widzę Pana mego!”. Jest czymś koniecznym „widzieć Pana” w obliczu każdego brata i siostry, dając wszystkim pociechę, nadzieję i możliwość spotkania ze Słowem Bożym, na którym można zakotwiczyć własne życie. Z tymi uczuciami, prosząc o modlitwę za mnie, z serca udzielam apostołskiego błogosławieństwa rodzinie Braci Mniejszych Konwentualnych i tym, którzy są zainspirowani duchowością św. Antoniego z Padwy.

*Z braterskim pozdrowieniem
Franciscus*

Za: www.ofmconv.net

ORDER ORŁA BIAŁEGO DLA FRANCISZKANINA ŚP. O. ŁUCJANA KRÓLIKOWSKIEGO

4 czerwca 2020 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda nadał najwyższe odznaczenie państwowe Order Orła Białego niezłomnemu franciszkaninowi śp. o. Łucjanowi Królikowskiemu OFMConv.

„W uznaniu znamienitych zasług w działalności społecznej i charytatywnej na rzecz polskich sierot wojennych, ofiar przymusowych wysiedleń z Kresów Wschodnich w głąb ZSRR, za pracę duszpasterską i ofiarną postawę w niesieniu pomocy drugiemu człowiekowi” – czytamy w uzasadnieniu na stronie prezydent.pl. Dwa i pół roku temu, 6 stycznia 2018 r. o nadanie tego odznaczenia dla zakonnika wnioskował prowincjał franciszkanów z Krakowa o. Marian Gołąb. A za nim wiele innych osób i środowisk.

„W roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości zwracam się do Pana Prezydenta z uprzejmą prośbą o nadanie najwyższego orderu Rzeczypospolitej Orła Białego o. Łucjanowi Królikowskiemu, niezwykłemu człowiekowi i kapłanowi, w którego życiorysie zapisane są wspaniałe karty więźnia wojennego, zesłańca, żołnierza, kapelana wojskowego, uchodźcy, opiekuna sierot wojennych, nauczyciela, pisarza, lingwisty, spikera radiowego i dyplomaty” – pisał wówczas wyższy przełożony.

Prezydent Andrzej Duda spotkał się z o. Łucjanem 22 września 2019 r. podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych w miejscowości New Britain w stanie Connecticut.



Franciszkanin o. Łucjan Zbigniew Królikowski urodził się w Nowym Kramsku k. Zielonej Góry w 1919 roku. W roku 1934 rozpoczął naukę w Małym Seminarium Misyjnym w Niepokalanowie. Tam też w 1938 roku wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych.

Studia filozoficzne zaczął we Lwowie. Latem 1940 roku został aresztowany przez NKWD i wywieziony na Syberię, do Archangielska. Pracował przy wyrębie tajgi. Po tzw. „amnestii” dla zesłanych Polaków skończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Kirgistanie i z Wojskiem Polskim dotarł do Persji i Iraku.

Następnie w Libanie odbył studia teologiczne i w Bejrucie otrzymał święcenia kapłańskie w 1946 roku. Wróciwszy do Korpusu generała Andresa pełnił obowiązki kapelana wojskowego w Egipcie. Po demobilizacji Polskiej Armii pracował wśród byłych zesłańców syberyjskich w polskim obozie w Tengeru (Tanzania).

ENZO BIANCHI POGODZIŁ SIĘ Z DECYZJĄ PAPIEŻA I OPUŚCIŁ WSPÓLNOTĘ Z BOSE

W ponad dwa tygodnie po wydaniu dekretu watykańskiego i po kilku próbach nawiązania dialogu ze Stolicą Apostolską Enzo Bianchi – założyciel Wspólnoty Monastycznej z Bose na północy Włoch – ostatecznie opuścił ją wraz z dwojgiem swych najbliższych współpracowników.

Według włoskiego dziennika „La Stampa” do ustąpienia przekonał 77-letniego „buntownika” 80-letni o. Bartolomeo Sorge – jezuita, długoletni dyrektor dwutygodnika włoskich jezuitów „La Civiltà Cattolica”.

O decyzji swego założyciela oznajmiła na swej stronie internetowej sama Wspólnota, zaznaczając, że nastąpiło to „nawet jutrz po uroczystości Zesłania Ducha

W 1949 roku, kiedy Brytyjczycy likwidowali obozy w Tanzanii, zabrał 150 dzieci z sierocińca, ratując je przed repatriacją do kraju opanowanego przez komunistów. Zorganizował dramatyczną ucieczkę do Kanady. Tam sieroty zostały rozmieszczone w szkołach i internatach prowincji Quebec. Przez cały ten czas, aż do osiągnięcia przez nie pełnoletności, o. Łucjan czuwał nad nimi i zajmował się ich wychowaniem przez co bardzo naraził się władzom PRL-u. Uznany przez komunistów za „kidnapera na światową skalę”, dla swoich sierot był „dobrym pasterzem”, który pomógł im choć po części odzyskać skradzione dzieciństwo i dorastać bezpiecznie w nowym świecie.

O. Łucjan przebywał w Kanadzie do 1966 r. i pracował wśród Polonii. W latach 1966-1998 pełnił obowiązki głównego sekretarza w polonijnym programie radiowym „Godzina Różańcowa Ojca Justyna” w Athol Springs (NY) w Stanach Zjednoczonych. 7 maja 2006 roku przeżywał 60. rocznicę przyjęcia święceń kapłańskich, w uroczystościach uczestniczyło ponad trzydzieścioro dzieci-sierot, jego dawnych podopiecznych. Burmistrz miasta ogłosił 7 maja 2006 roku „Dniem Ojca Łucjana Królikowskiego w Chicopee”. Zakonnik został nazwany niezwykłym człowiekiem i kapłanem, w którego życiorysie zapisane są wspaniałe karty więźnia wojennego, zesłańca, żołnierza, kapelana wojskowego, uchodźcy, opiekuna sierot wojennych, nauczyciela, pisarza, lingwisty, spikera radiowego i dyplomaty.

11 listopada 2007 roku, w dniu Narodowego Święta Niepodległości, o. Łucjan otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz przemian demokratycznych, za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i działalności społecznej. Odznaczenie wręczył prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński w Warszawie.

W 2013 r. o. Łucjan Królikowski został odznaczony Orderem Uśmiechu. Międzynarodowe wyróżnienie otrzymał na wniosek pierwszoklasistów ze Szkoły Kultury i Języka Polskiego w Bridgeport w stanie Connecticut.

Zmarł 11 października 2019 r. w Chicopee w Stanach Zjednoczonych. O. Królikowski jest autorem książek „Pamiętnik sybira i tułacza”, „Skradzione dzieciństwo” i „Miłość mi wszystko wyjaśniła. Przygody ducha”. Za: www.franciszkanie.pl

Świętego” [31 maja br. – KAI]. Wtedy to odebrała ona wiadomość, iż „jej założyciel razem z br. Goffredo Bosellim i s. Antonellą Casiraghi oświadczyli, że zaakceptowali, w duchu posłuszeństwa pełnego cierpienia, wszystkie rozporządzenia zawarte w Dekrecie Stolicy Apostolskiej z 13 maja 2020 r.”. Dodano, że inny bliski współpracownik E. Bianchiego – br. Lino Breda od razu podporządkował się wspomnianemu dokumentowi, podpisanemu przez kard. Pietro Parolina, sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, nakazującemu mu również opuszczenie Bose.

Wspólnota podała również, iż w najbliższych dniach wszyscy oni „będą żyli przez czas, wskazany w rozporządzeniach, jako bracia i siostra Wspólnoty w miejscach innych niż Bose i bractwa Wspólnoty”.

Jednocześnie mnisi i mniszki z Bose proszą swych przyjaciół i gości, „którzy towarzyszyli nam modlitwą i uczuciem w tych trudnych dniach”, aby nie przedstawiali „wstawiać się za nami wszystkimi wszędzie, gdziekolwiek się znajdujemy i żyjemy”. Jest to prośba o modlitwę „za każdego z nas i za całą Wspólnotę, aby mogła ona nadal kroczyć szlakiem swego charyzmatu założycielskiego, wierna swemu powołaniu jako monastyczna ekumeniczna wspólnota braci i sióstr z różnych wyznań chrześcijańskich, aby nadal dawała codzienne świadectwo Ewangelii wśród mężczyzn i kobiet naszych czasów”.

W tym samym czasie założyciel wystosował wymowny tweet: „Nadchodzi godzina, w której tylko w milczeniu można

wyrazić prawdę, ale prawda jest słuchana w swej nagości i na krzyżu, który jest jej tronem. Jezus, aby powiedzieć prawdę przed Herodem, uczynił to w milczeniu: «Jezus autem tacebat» – napisano w Ewangelii”.

Zdaniem włoskiego dziennika br. Bianchiego namówił do podporządkowania się woli Watykanu jezuita o. Bartolomeo Sorge. E. Bianchi „musiał zaakceptować z miłością cierpienie próby”, gdy przeczytał słowa jezuita, iż „bunt i opór wobec decyzji papieża byłyby fatalnym błędem, gdyż w takich przypadkach przyjmuje się krzyż, nawet nie rozumiejąc powodów”.

Choć sam o. Sorge przyznaje, że nie zna całej sprawy ze wszystkimi szczegółami, to jednak dostrzega w niej podpis Boży. „Gdy Kościół interweniuje, całuje się rękę Kościoła, który jest naszą matką i nie jest zainteresowany masakrowaniem swego syna. Później zobaczymy owoce, uderzenia są dowodem prawdziwości dzieła Boga. Dlatego właśnie radzę ojcu [w rzeczywistości Bianchi nie jest kapłanem –

KAI] Bianchiemu, by od razu spakował walizki i udał się tam, dokąd go wysyłają i aby uczynił to z radością” – napisał o. Sorge.

Przyznał, że tego rodzaju cios powoduje cierpienie i dodał, że decyzja ta uderza w samego papieża, który „w chwili, gdy jest atakowany, [sam] pozbawia się swego obrońcy”. Ale również to jest jakimś znakiem, nie przypadkiem – stwierdza jezuita, który sam został w swoim czasie usunięty z zakonu. Przypomniał też rozwiązanie Towarzystwa Jezusowego przez Klemensa XIV w 1773, duchowny zauważył, że „w Kościele dzieją się bolesne fakty, jak to, co się stało z o. Bianchim lub z nami, jezuitami”. Zaraz jednak dodał, że wszystko to „nie przekreśla uczynionego dobra”, podkreślając, że „trzeba to widzieć oczami wiary, gdyż samym tylko spojrzeniem historycznym nie można tego zrozumieć”.

Według włoskiego jezuita „nie da się wymazać tego dobrego, które uczynił o. Bianchi swym nauczaniem nt. soborowej

odnowy Kościoła lub tego, co zrobił na płaszczyźnie ekumenicznej, także swym wyczuciem i wspieraniem dialogu katolików i protestantów”. Jest to ogromny wkład nie do usunięcia – podkreślił o. Sorge. W tym kontekście wezwał on byłego przełożonego z Bose do zaakceptowania tej próby nawet jeśli łączy się to z cierpieniem, dodając, że on osobiście uważa takie próby za „podpis Boga, poświadczający prawdziwość Jego dzieł. Ten podpis to krzyż”.

„I jeśli nawet nie znam konkretnych spraw, to fakt, że Kościół interweniuje specyficzną autoryzacją papieża, jest dla mnie podpisem Boga” – stwierdził jezuita. Wyraził przekonanie, że Wspólnota z Bose „będzie musiała obecnie poprawić niektóre sprawy i «powstać» na nowo trochę tak, jak zrobiliśmy to także my, jezuiti, którzy później mieliśmy pięciuset świętych i błogosławionych”.

Za: www.deon.pl

MISJONARKA Z SUDANU: NIE MOŻEMY DOTRZEĆ DO OBOZÓW UCHODźCÓW

S. Teresa Roszkowska FMA napisała list, który przedstawia poruszającą sytuację w Sudanie w czasie pandemii. „Nie sposób teraz dotrzeć do obozów uchodźców na pustyni, gdzie wcześniej organizowałyśmy oratoria dla dzieci, a przede wszystkim dostarczałyśmy leki i żywność” – opisała na stronie www.misjesalezjanie.pl misjonarka z Chartumu.

Salezjanka wskazała, że, podobnie jak w większości państw, w Sudanie także zakazano zgromadzeń i zamknięto szkoły. „Początkowo dzieci nie mogły zrozumieć, dlaczego nie wolno im chodzić do szkoły. Zawsze tłumaczyłyśmy, że nauka jest bardzo ważna. W stolicy prowadzimy przedszkole i szkołę podstawową dla 600 uczniów. Teraz jest pusto. Nasze szkolne podwórze nigdy dotąd nie było tak przeraźliwie opustoszałe i smutne” – oceniła. Tydzień przed Niedzielą Palmową wierni zostali poinformowani, że nie będzie Mszy Św. w stacjach misyjnych. „Ale ludzie jakby nie przyjęli tego do wiadomości. Przychodzili pod bramy i prosili o otwarcie kościołów. Potem zaczęli rodzinami organizować się na modlitwę w swoich chatkach” – wspomniała.

Podkreśliła, że najbardziej katastrofalne warunki są w obozach, gdyż ludzie przymierają głodem. „Niestety, nie sposób teraz dotrzeć do obozów uchodźców na pustyni, gdzie wcześniej organizowałyśmy oratoria dla dzieci, a przede wszystkim dostarczałyśmy leki i żywność. Czasem stamtąd uda się komuś do nas dotrzeć i prosić o pomoc, ale to się zdarza bardzo rzadko, bo jest ogromny problem z transportem” – zrelacjonowała.

Na misji s. Teresy przechowywane są zapasy i jej pracownicy z tego względu boją się kradzieży. „Jedynie dwie zaufane pracownice wiedzą, co jest w kontenerze. Razem przygotowujemy porcje ziarna, fasolę i rośliny strączkowe do plastikowych worków i składamy w osobnym magazynku przy bramie. Nie rozgłaszamy, że będziemy rozdawać żywność. Ludzie przychodzą

sami, pojedynczo i otrzymują tyle, ile zdołają unieść” – brzmi kolejny fragment listu.

Jak zauważa siostra ze Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych, wiele rodzin cierpi z powodu braku jedzenia. „Bardzo trudno jest kupić cokolwiek, bo wszystko jest strasznie drogie i cały czas drożeje. Wielki problem jest z chlebem, nie ma go albo jest bardzo drogi. My od czasu do czasu pieczemy go w domu” – opisała.



Dużym wsparciem jest ogród warzywny, który s. Teresa stworzyła w pobliskiej parafii. „W okresie koronawirusa ogród żywi wszystkich, również księża korzystają ze zbiorów. Cztery kobiety sieją, pielęgnują i podlewają małe poletka. Dla nich, w zamian za pracę, warzywa i owoce są za darmo. Jeśli zgłosi się ktoś z zewnątrz, musi trochę zapłacić, byśmy miały fundusze na nowe nasiona. Ale ceny warzyw nie są wysokie, a wszystko świeże i dorodne” – wyjaśniła misjonarka. Podsumowując s. Teresa zauważyła, że na targowiskach i w miejscach publicznych ludzie siedzą razem i bez maseczek, jakby byli nieświadomi zagrożenia. „Liczba zachorowań z powodu Covid-19 wzrasta, zwłaszcza w Chartumie. Widzimy jednak, że problem jeszcze nie dotarł do świadomości mieszkańców. Boimy się, że w konsekwencji może być tragicznie, wirus zbierze swoje żniwa” – kończy swój list salezjanka.

Za: www.deon.pl

PIĄTY LIST GENERAŁA KAPUCYNÓW DO BRACI W CZASIE PANDEMII

Kochani Bracia,

Niech Pan obdarzy was pokojem!

Cieszę się, że znowu mogę do was pisać wierząc, że to najprostszy sposób, abyśmy mogli poczuć się razem, zjednoczeni w tym, co dzieje się dzisiaj w Zakonie, kiedy to wszyscy my, ja i Radni generalni, jak również odpowiedzialni za generalne urzędy, którzy bardzo przyczyniają się do animacji braci, zmuszeni zostaliśmy do pozostania w naszych domach i z konieczności na długo odwołać zaplanowane wizytacje, kapituły i spotkania z wami.

Przede wszystkim chciałbym raz jeszcze wspomnieć braci, którzy na własnej skórze doświadczyli kontaktu z nowym wirusem, a nade wszystko oddać cześć tym, którzy z jego powodu zakończyli swoją ziemską pielgrzymkę. To już około trzydziestu braci zmarłych w różnych okręgach Zakonu. Nie zapominając o nikim, winniśmy okazać szczególną bliskość naszym braciom w Quebec, którzy, jak myślę wiecie, w krótkim czasie pożegnali aż ośmiu braci. Tutaj w kurii, jak zawsze, pamiętamy o każdym z nich przed Panem.

Dzięki różnym biuletynom czy też rozmaitym informacjom o innej naturze dowiadujemy się o mnogich inicjatywach charytatywnych, które bracia potrafili wprowadzić w życie w wielu miejscach, tam gdzie epidemia spowodowała tragedie i głód dotykający najuboższych. Ze podziwu godną pomysłowością wielu z nas potrafiło też uruchomić różne kanały elektronicznej komunikacji, które na pewno dotarły do rozlicznych osób przynosząc im poważne wsparcie. Pozostaje mi tylko cieszyć się z tego i błogosławić ten wasz trud.

Teraz, we Włoszech i w Europie, warunki względnie szybko się poprawiają i za niedługo będziemy mogli na nowo poruszać się w większej wolności i z bezpieczeństwem. Nie dotyczy to jeszcze rozległych przestrzeni świata, co więcej – jak wiecie – nawet całych kontynentów. Będziemy musieli poczekać, aby się dowiedzieć w

jaki sposób trzeba nam będzie się dostosować do tych nadzwyczajnych okoliczności. Jednak już teraz wraz z Radą Generalną staraliśmy się wypracować pewne konkretne dyrektywy.



Odnośnie do licznych odłożonych na później Kapituł, każdy Radny zobowiązany został do rozważenia sytuacji w porozumieniu z poszczególnymi Okręgami jego kompetencji:

- chodzi przede wszystkim o zrozumienie, czy można wziąć pod uwagę inne daty odprawienia kapituł tak, aby zmieściły się w rozsądnym okresie i odpowiednio do możliwości przewidzianych w naszych Konstytucjach (sześć miesięcy po upływie terminu). Jeśli okaże się to możliwe, zważywszy na miejscowe warunki, wówczas kapituły odbędą się more solito, pod przewodnictwem Radnego danego regionu lub też brata specjalnie do tego oddelegowanego;

- w poszczególnych przypadkach można też przyjąć propozycję sugerowaną przez kilku prowincjałów: jeśli nie można przewidzieć rozsądnego czasu na odprawienie całej Kapituły, być może łatwiej byłoby zgromadzić braci na jeden dzień, aby wysłuchać sprawozdań z trzeciecia i wybrać nowe władze okręgu, odkładając na Kapitułę nadzwyczajną rozpatrzenie innych spraw dotyczących prowincji lub kustodii. To z pewnością rozwiązanie do przyjęcia, chociaż nie przez wszystkich;

- docierają już do nas liczne ponaglenia, aby w tych nadzwyczajnych okolicznościach przejść do mianowania nowych władz w okręgach, zgodnie z n. 133 naszych Konstytucji. Chciałbym pozostawić to rozwiązanie jako ostatnie z możliwych, chociaż jestem w pełni świadomy, że w

niektórych przypadkach, zważywszy na wszystkie okoliczności, staje się ono jedynym dobrym i możliwym, aby życie wspólnoty braterskiej mogło się toczyć dalej w spokoju.

Proszę was zatem o pozostawanie w nieustannym kontakcie z Radnymi generalnymi, którzy będą natychmiast informowali mnie i całą Radę o decyzjach podjętych w poszczególnych wypadkach. Przypominam na koniec, że Ministrowie Prowincjalni mogą w ten sam sposób postępować w stosunku do kustodii od nich zależnych, informując mnie o tym na bieżąco.

Chociaż brakuje jeszcze kilka miesięcy, zważywszy na obecną sytuację, doszliśmy już do wniosku, że rozstrpne będzie odłożenie panamerykańskiego spotkania w Panamie, przewidzianego na pierwsze dni października; faktycznie, podczas gdy dla pojedynczych okręgów łatwiej będzie spotkać się wcześniej, nie wydaje się, aby właściwym było organizowanie spotkania na poziomie kontynentalnym, nie wiedząc jak rozwinie się sytuacja w regionach tak bardzo różnych i od siebie oddległych. Dokładniejsze informacje przekazane wam zostaną przez ustanowione komisje przygotowawcze. Pozwólcie mi jednak na wyrażenie mojej wdzięczności za intensywną i dokładną pracę do tej pory wykonaną. Nie będzie zaprzeczona, co więcej – zostanie jeszcze bardziej doceniona wtedy, kiedy wreszcie będziemy się mogli spotkać. Dziękuję wszystkim braciom za ich czynne zaangażowanie!

Przemienie, dla wszystkich, ten nadzwyczajny czas. I jeśli będziemy potrafili z większą wiarą złożyć nas samych, naszą drogę i nasze dobrze dzieła w opatrnościowe ręce Pana, wszyscy odnajdziemy w tym nieoczekiwaną radość. Tego życzę każdemu, w sposób szczególny tym, którzy do dzisiaj znajdują się w oku cyklonu i z nadzieją oczekują na lepsze dni, dla nich – a przede wszystkim dla bliskich im ludzi, którzy cierpią. I tak, jak mogę, błogosławię wam z całego serca.

br. Roberto Genuin
Minister generalny OFM Cap
Za: www.kapucyni.pl

BAZA CHORAŁU GREGORIAŃSKIEGO W SIECI: 7 TYS. GODZIN DŹWIĘKU, NUTY I TEKSTY

Francuskie benedyktynki tworzą w sieci kompletną bazę dźwięków chorału gregoriańskiego. Projekt został uruchomiony w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego i już teraz zawiera 7 tys. godzin nagrań. Ich przygotowanie trwało trzy lata. Udostępni nie tylko

dźwięki, lecz także zsynchronizowany zapis nutowy, oryginalny tekst łaciński oraz tłumaczenie na języki współczesne.

Pomysłodawcą projektu jest amerykański muzykolog i wydawca John Anderson, który przekonał do współpracy benedyktynki z Jouques w Prowansji. W ich kaplicy zainstalował osiem mikrofonów i aparaturę nagraniową. Przez trzy lata 45 mniszek codziennie nagrywało w ten sposób wszystkie swoje modlitwy. Zespół muzykologów i mediewistów synchronizował je z nutami,

tekstem i tłumaczeniami. Przygotował też niezbędne wyjaśnienia i komentarze dla mniej obeznych z tematem.

W zamysle autorów projektu chodzi tu bowiem o udostępnienie chorału gregoriańskiego jak najszerszemu odbiorcy, bo jak przypominam Anderson, są to podstawy całej muzyki zachodniej. Przyznał, że przez kilka dni towarzyszył siostrze w nagraniach. „Jest to niesłychanie piękne. One spędzają w kościele połowę dnia, modlą się i śpiewają. Robią to codziennie, przez całe swoje życie, które staje się niczym jedną długą pieśń. Modlitwa i śpiew

wypełniają im czas, ale także go kształtują” – mówi amerykański muzykolog.

Nazwa projektu: Neumz, wywodzi się od słowa „neumy” oznaczającego pierwotny zapis nutowy chorału gregoriańskiego. Baza dźwięków jest dostępna w formie pilotażowej w internecie (www.neumz.com/index.html). W przygotowaniu są mobilne aplikacje. Częściowy dostęp do dźwięków będzie bezpłatny, a pełny za opłatą. Dochód zostanie przeznaczony na utrzymanie filialnego klasztoru benedyktynek w Afryce.

TAJLANDIA: POMIMO TRUDNOŚCI MISJONARZE NIE USTAJĄ W ZAANGAŻOWANIU

W Tajlandii, na granicy z Birmą, koronawirus ograniczył działalność Kościoła w niesieniu Ewangelii i w walce z biedą, ale jej nie przerwał. Bardzo trudna jest sytuacja w obozach dla uchodźców, które ze względu na obecny kryzys są zamknięte. Konieczna jest tam natychmiastowa pomoc. Mówi o tym włoski misjonarz ze zgrupowania ksawerianów, pracujący w tym azjatyckim kraju.

O. Alessio Crippa podkreśla, że choć z jednej strony w skali całego kraju sytuacja powoli się normalizuje, kościoły są otwierane i wracają do nich ludzie, to z drugiej nie brak jednak trudności i

problemów, które przyniósł koronawirus. W wywiadzie dla Radia Watykańskiego wskazuje na obecne zaangażowanie ksawerianów w tej części Tajlandii, gdzie katolików jest niewielu.

Poprzez nauczanie i edukację niesiemy Ewangelię

„Zajmujemy się przede wszystkim nauczaniem, wychowaniem, wdrażamy też w życie projekty o charakterze edukacyjnym i kulturowym. Pracujemy bowiem w miejscu, gdzie jest wiele różnych grup etnicznych, różne kultury, różne religie. Pomagamy więc im lepiej się poznać, a co za tym idzie bardziej szanować – stwierdził w wywiadzie dla papieskiej rozgłośni o. Alessio Crippa. – Ponadto prowadzimy także projekty społeczne po obu stronach

granicy. Trzeba przyznać, że są to jedne z najbardziej trudnych regionów. O ile po stronie tajlandzkiej sytuacja się poprawia, o tyle w Birmie jest ona dość trudna. Nie brak nam problemów. Aby móc odwiedzić jakąś wioskę potrzeba często 3-4 godzin jazdy samochodem, a do tego dochodzą teraz trudności ze spotkaniem się i porozmawianiem z ludźmi. Natomiast w obozach dla uchodźców sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Brakuje miejsca, ludzie są tłoczni, brak pracy, rośnie bieda. Ze względu na ograniczenia związane z koronawirusem kontakt z nimi jest prawie niemożliwy, jakkolwiek pomoc bardzo utrudniona.“

Za: www.vaticannews.va

MIAŁA ZGINĄĆ - ŻYJE DZIĘKI MĘCZENNIKOM Z PARIACOTO

Rozmowa z Aną Marią Lourdes Valverde Cueva, pochodzącą z Pariacoto i mieszkającą obecnie w USA.

To niezwykle, że możemy spotkać się tutaj, w Newark, podczas rekolekcji i spotkania z męczennikami z Pariacoto.

Tak, to niesamowite! Gdy tylko dowiedziałam się, że przyjechałiscie z relikwiami naszych Ojców do USA, od razu pomyślałam, że ja także muszę przyjechać do Newark i pomodlić za ich wstawiennictwem. Przyjechałam więc tutaj ze swoją młodszą córką. Starsza, choć bardzo chciała, nie mogła do nas dołączyć, bo akurat w ten weekend pracuje.

Proszę powiedzieć coś o sobie.

Nazywam się Ana Maria Lourdes Valverde Cueva. Pochodzę z Pariacoto, ale od roku 1993 mieszkam w USA, obecnie w stanie Maryland. Cała moja rodzina dobrze znała ojca Michała i ojca Zbigniewa. Moja siostra, Maria Ines Valverde Cueva, należała do młodzieżowej grupy parafialnej, którą opiekował się o. Michał. Siostra wraz z mamą nadal żyje w Peru i nadal związane są blisko z parafią w Pariacoto.

Jakie jest Pani najbliższe sercu wspomnienie o błogosławionych misjonarzach? Czy przypominają sobie Pani jakiś szczególny moment, który zapadł w jej pamięć?

Ojca Michała zapamiętałam przede wszystkim jako kapłana szczerze oddanego pracy z dziećmi. Pewnie dlatego, że tę posługę wykonywał z pasją i poświęceniem. Noszę w pamięci taki obraz, jak stoi uśmiechnięty na placu przed kościołem parafialnym (Plaza de Armas) w Pariacoto, a wokół niego tłoczy się grupa pięćdziesięciu, sześćdziesięciu dzieciaków...

Słyszałem, że bł. Michał uczył dzieci nawet polskich piosenek religijnych?

O tak, ale nie potrafię zaśpiewać niczego po polsku. Do tej pory pamiętam jednak taką wesołą piosenkę, którą o. Michał lubił śpiewać na wycieczkach. Proszę mi pozwolić, że zanucę: *Caminando por un bosque con un lobo me encontré, como no tenía nombre yo de Shela me acordé, o Shela qué fea eres tú, con tu cara de elefante y tus patas de avestruz (Idąc przez las spotkałam wilka a ponieważ nie miał imienia pomyślałam o Sheli. O Shela, jakaś ty brzydka z twoją twarzą słonia i nogami strusia” [tłum. o. Jacek Lisowski]).*

Ojciec Michał grał też na gitarze i był wspaniałym nauczycielem religii. Gdy w naszej rodzinie o nim rozmawiamy, to wspominamy także wycieczki, na które zabierał młodzież. On bardzo kochał Huaraz i często powtarzał, że góry i tamte jeziora przywołują wspomnienie okolic, gdzie się urodził i wychował. Kiedyś chciałabym polecieć do Polski i zobaczyć osobiście miejsca, skąd pochodzili o. Michał i Zbigniew.

A jakie ma Pani wspomnienie o bł. Zbigniewie?

Jego zapamiętałam przede wszystkim jako kogoś, kto pomagał chorym. Panowała wśród ludzi taka opinia, że jak on przyjdzie z tą swoją torbą i poda ci lekarstwo, to choremu od razu się poprawi. Ponadto ojciec Zbigniew miał zwyczaj modlenia się nad chorymi i zachęcał nas do modlitwy w intencji każdego chorego. Dlatego także teraz wielu modli się za jego wstawiennictwem o powrót do zdrowia, zgodnie zaświadczaając, że bł. Zbigniew pomaga im również dzisiaj.

Chciałabym też podzielić się osobistym doświadczeniem, jakie przeżyłam niedawno tutaj, w USA. Mieszkam obecnie na wsi, w stanie Maryland. Pewnego wieczoru, a właściwie nocą, bo już było ciemno, prowadziłam samochód, przejeżdżając przez dość

spokojne miasteczko, spokojną drogą, praktycznie bez aut. Nagle, na drodze z ograniczeniem prędkości do 30 mil/h pojawił się z boku samochód, pędzący w moim kierunku z prędkością ok. 70 – 80 mil/h. Działo się to tak szybko, że nie byłam w stanie nic zrobić, ani zwolnić ani przyspieszyć, więc uderzył we mnie z całym impetem. Pamiętam jednak, że nagle, gdy zobaczyłam, jak rozpędzone auto zbliża się do mojego samochodu, nie wiadomo skąd pojawiła się w mojej głowie myśl: *Ojciec Michale i Zbigniewie, ratujcie mnie!* Właściwie to krzyknęłam w ten sposób, wzywając ich na pomoc. Potem pamiętam tylko, że otworzyłam oczy i nie widziałam niczego poza tym, że siedzę w kompletnie zniszczonym samochodzie. Chwilę potem podbiegł do mnie jakiś mężczyzna, który z przerażeniem w oczach zobaczył mnie, płaczącą, i zapytał, jak się czuję. I po chwili, patrząc na mnie, dodał: *Nie mogę uwierzyć, że nic Ci się nie stało!* Potem przyjechała policja i każdy powtarzał to samo, że to jakiś cud. Zabrano mnie jednak do szpitala, ale i tam stwierdzono, że naprawdę nic mi nie jest. Prześwietlano mnie, szczegółowo badano i nic. Absolutnie nic! Karoseria mojego samochodu została zupełnie zniszczona, wszystkie szyby powypadały, a ja cała i zdrowa!



Dlatego, gdy tylko przeczytałam w internecie, że przylatujecie do Stanów Zjednoczonych, postanowiłam przyjechać do Newarku, by pomodlić się przy relikwiach naszych Ojców, podziękować im i raz jeszcze prosić ich błogosławieństwo, bo pamiętam też, jak ojciec Michał zawsze wołał do mnie, bym przynosiła na rękach do błogosławieństwa moją maleńką siostrzenicę. Więc i teraz przyjechałam tutaj z moją córką i cieszę się, że mogę także opowiedzieć o cudzie, jaki wydarzył się w moim życiu.

To naprawdę niezwykle doświadczenie, do którego pewnie jeszcze wrócimy, bo nasze Biuro Promocji Kultu zbiera wszystkie świadectwa dotyczące naszych błogosławionych braci. Tymczasem w tym roku obchodzimy 5. rocznicę ich beatyfikacji. Mija też 29 lat od ich męczeńskiej śmierci.

Tak, to już tyle lat...

Pamięta Pani ten sierpniowy dzień lub wieczór, gdy zginęli?

Tego nie da się zapomnieć, choć w mojej pamięci pielęgnuję przede wszystkim wspomnienie o ich wielkiej miłości do nas. Oni naprawdę kochali Peru a szczególnie Pariacoto i tych, do których dojeżdżali z misyjną posługą. Nie mogę też zapomnieć, że nie udało się ich przekonać, by dla własnego bezpieczeństwa wyjechali wtedy z Pariacoto. Terrorysty przecież ostrzegali ich, pisali, że ich zabijają! Niektórzy ludzie z Pariacoto także przychodzili i mówili im o tym. Pytali i namawiali: *Dlaczego nie chcecie wyjechać? Jest coraz groźniej, wyjedźcie, choćby na jakiś czas, dopóki to wszystko się nie uspokoi. Potem wróćcie...* Ojcowie jednak odmawiali. Mówili krótko: *Nie. Zostajemy. Jak się nam coś stanie, chcemy byćcie nas tutaj pochowali.* O tym jednak dowiedziałam się dopiero po ich pogrzebie. [...]

To było straszne, gdy dowiedzieliśmy się o ich śmierci. Pamiętam, że wszyscy płakaliśmy i krzyczeli z bólu oraz poczucia

bezradności. Nie sposób było pogodzić się z tym, że nie mogliśmy im pomóc, że nie było, jak ich obronić! Niektórzy mówili, że gdybyśmy mieli broń, walczylibyśmy i nie dopuści do ich zamordowania. Rok wcześniej policja opuściła jednak posterunek w Pariacoto i przeniosła się do innej miejscowości z obawy przed zamachami, bo terroryści zaatakowali wtedy policjantów w naszym miasteczku i wysadzili budynek, gdzie stacjonowali.

Tego wieczoru, 9 sierpnia, chciałam zatelefonować i posłałam do budynku, gdzie był telefon. Pamiętam, jak stałam w małej grupie kobiet i kilku mężczyzn, gdy samochód z terrorystami pojawił się w miasteczku.

Przez moment myśleliśmy, że to policja lub wojsko, bo ubrani byli w mundury i przyjechali wojskowym autem. Jeden z mężczyzn, który pełnił u nas urząd gubernatora, podszedł do kogoś z przybyłych i powiedział do mężczyzny, który wyglądał na oficera: *Jefe (szefie), czekaliśmy na was.* Ten zaś odpowiedział: *Nie jestem żadnym „Jefe”! „My jesteśmy compañeros (towarzyszami)!* Na całe szczęście chyba nie zrozumiał lub nie skorzystał, kim był pytający, bo gdyby go rozpoznali, zapewne zostałby aresztowany a potem zastrzelony, podobnie, jak burmistrz Pariacoto. Mnie także, wraz z innymi kobietami, puścili wolno. Kazali tylko milczeć (dost. „zamknąć gębę”) i wracać szybko do siebie. Niosłam wtedy na rękach moją zaledwie jednoroczną córkę i szybko, nie czując kamieni pod nogami, pobiegłam do domu. Pamiętam, jak bardzo się bałam, wszędzie było strasznie ciemno. Po drodze zobaczyłam tylko światełka latarek i grupę może pięciu uzbrojonych mężczyzn przed domem burmistrza. Chcieli wejść do środka. Wszystko jednak toczyło się bardzo szybko. Przestraszona wpadłam do domu i krzyknęłam: *Terroryści są tutaj!* Moja siostra, która wróciła tego dnia z Huaraz, z wycieczki z ojcem Michałem, powiedziała, że wybiera się na Mszę Świętą do kościoła. Mówiliśmy jej, że to raczej niemożliwe, skoro terroryści są w pobliżu, ale, prawdę mówiąc, nikt z nas wtedy nie myślał, że terroryści mogą wejść do kościoła czy klasztoru. Ludzie mówili, że przyjechali po burmistrza, więc do głowy nam nie przyszło, że mogą aresztować naszych duszpasterzy. Jak już wspominałam, dzisiaj wiemy, że Ojcowie otrzymywali listy w pogroźkami, ale my wtedy o tym nie wiedzieliśmy. Ojcowie nigdy nam o tym nie mówili. Pewnie nie chcieli, byśmy żyli w strachu. Tego wieczoru więc byliśmy przekonani, że raczej nic im nie zagraża, a już na pewno nie to, że mogą ich zabić. W każdym razie moja siostra wraz z innymi młodymi ostatecznie poszła do kościoła, ale nie mogła wejść, bo terroryści otoczyli teren i już nikogo nie wpuszczali. Jeden z chłopców, widząc, że uzbrojeni ludzie dobijają się do klasztoru, chciał uderzyć w dzwony, ale ktoś go powstrzymał. Pamiętam, że jedynymi światłami w tych ciemnościach były lampy przy kościele. Poza tym wszędzie było straszliwie ciemno i nikt nie wiedział, co robić, jak się zachować. To był czas terroru...

Nie wiem, czy słyszała Pani o inicjatywie, która zrodziła się w środowisku czcicieli Męczenników z Pariacoto, o nazwie „Krucjata przeciw terroryzmowi.” Tę inicjatywę pobłogosławił sam papież Franciszek i włącza się w nią coraz więcej wiernych, przekonanych o skutecznym wstawiennictwie błogosławionych Zbigniewa i Michała.

Słyszałam o tej inicjatywie i ja także wraz z wieloma osobami w Peru wierzę, że to właśnie nasi Ojcowie powstrzymali falę terroryzmu w naszym kraju. Przecież wkrótce po ich śmierci aresztowano Abimaela Guzmána a najwyższe szefostwo i wielu członków Sendero Luminoso znalazło się także z więzienia. Wcześniej przez wiele lat żyliśmy w Peru sparaliżowani strachem przed zamachami bombowymi, w ciągłej niepewności i obawie przed utratą życia. Z takim zresztą doświadczeniem opuszczałam moją ojczyznę i gdy znalazłam się tu, w USA, moją

codzienną modlitwą było błaganie o pokój i normalne, w miarę bezpieczne życie.

Teraz w Peru – Bogu dzięki – jest również bezpiecznie. Także w Pariacoto...

Bo Oni tam są! *Ellos están aquí...*, śpiewają ludzie i każdy odbiera tę Ich obecność jako prawdziwe błogosławieństwo.

Kiedy ostatni raz była Pani w Pariacoto?

W ubiegłym roku.

Podoba się Pani sanktuarium Męczenników?

O tak, zawsze odwiedzamy groby naszych Ojców i wraz z mamą przynosimy tam kwiaty. Regularnie też posyłam mojej mamie pieniądze na kwiaty, by zanosila je do kaplicy. Chcę mieć pewność, że zawsze są tam kwiaty! Jak tylko mogę składam też ofiary na rozbudowę kościoła w Pariacoto. Widziałam ostatnio nowy dach na naszym kościele, który staje się coraz piękniejszy.

Bardzo dziękuję za rozmowę i złożone świadectwo. Niech Pan Was błogosławi i strzeże za wstawiennictwem błogosławionych Męczenników!

rozmawiał i tłumaczył Jarosław Zachariasz OFMConv

Za: www.franciszkanie.pl

Witryna Tygodnia

NIENZANA POEZJA ŚP. O. WAĆŁAWA HRYNIEWICZA OMI ZOSTANIE WYDANA

Pisałem te teksty w chwilach zadumy, spokoju, uciszenia, pogodzenia z sobą samym i z ludźmi. Czasem w chwilach wewnętrznego święta. Najchętniej pośród pól, w lesie, na drodze, w czasie spaceru z własnymi myślami. Pisałem na skrawkach papieru, na starych kopertach, które znalazły się w kieszeni lub w torbie na zakupy. Świat stawał się wtedy lepszy i piękniejszy, a ludzie bliżsi. Te chwile były potrzebne mnie samemu – napisał we wstępie do swojej poezji o. Waćław Hryniewicz OMI.

Twórczość poetycka tego wybitnego teologa pozostawała publicznie nieznana. Ojciec Waćław zastrzegł, że można ją upublicznić dopiero po jego śmierci. Zbiór wierszy powstawał na przełomie lat 80 i 90-tych. Zawiera refleksje teologiczne, życiowe spostrzeżenia oraz zachwyt nad naturą – „ósmym sakramentem”, jak zwykł ją określać o. Hryniewicz. Oto fragment jego twórczości...

OCZEKIWANIE

Wyteżasz wzrok,
Wpatrujesz się
W nieruchomy koniec ścieżki
Na horyzoncie.
Zielono tam wokół
Wielki znak nadziei.
Kolorem zieleni
W czerwcowe popołudnie
Mówią zboża i krzewy i kwiaty.
One tam na górze
Wypatrzą szybciej Oczekiwanego.
Bez Niego czekanie moje
Byłoby daremne
Dzięki Niemu samo oczekiwanie

Żyje i karmi się
Własnym głodem, własną tęsknotą.
Oczekiwanie moje,
Nadziejo moja
Wciąż Cię jeszcze nie widzę.
Serce mi tylko mówi
Że przyjdiesz
Idąc w pośpiechu naprzeciw mojej nadziei
Która wypełnia moje oczy i serce
Moje oczekiwanie na skraju drogi
Która nazywa się życiem.



W GODZINĘ ODEJŚCIA

Odchodząc z tej ziemi
Powiej jej, że ją kochałem.
Powiej jej: „Dziękuję!”
Powiej jej: „Ziemio błogosławiona”.
Dałaś mi wiele dni pięknych
I niezapomnianych
Tak, miałem dni pełne słońca,
Jak nagrodę za trud codzienny.
Zznałem od ludzi miłości,
Co oczy rozjaśnia
I serce rozszerza.
Kochałem ludzi i piękno przyrody.
Miałem nadzieję na ocalenie wszystkich.
Nadzieję dla wszystkich.

To wszystko
Zaniosę Ci, Boże,
Przed Twoje oblicze.
Poproszę o przebaczenie za to,
Co było moim niedostatkiem,
A winą w oczach Twoich.
I powiem także Tobie:
Dziękuję Ci za życie,
Za ludzi,
Za oczy,
Za serce...

NIE WIEM

Nie wiem ile życia mi dano,
Wiem jaką już drogę przebyłem.
Nie wiem ile dobra z serca wysnułem,
Nie wiem czym miłości godzien czy politowania.
Nie wiem czy nie rozmijam się z tym co najważniejsze.
Nie wiem czy nauczyłem się żyć
I odchodzić z pogodą ducha – gdy zawołają.
Nie wiem czy moja nadzieja
Przebiję się przez mrok ciemności
W ostatniej godzinie
Ku światłości.
Nie wiem jak znajdę odwagę
By stanąć przed Bogiem-Miłością
I u stóp Jego złożyć
Całą prawdę życia.
Nie wiem...
Tylko ufność niewiedzę rozjaśnia.
29.06.1987

Cały tomik poezji zostanie wydany przez Polską Prowincję Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Za: www.oblaci.pl

Odeszli do Pana

ŚP. BR. PIOTR – KAZIMIERZ PINDOR Alb (1937-2020)

Brat Piotr – Kazimierz Pindor urodził się 25.11.1937 r. we wsi Tyble (gm. Sokolniki, powiat Wieruszów, woj. łódzkie). Po ukończeniu liceum studiował na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL gdzie w 1969 r. obronił pracę magisterską w zakresie historii.

W 1971 r. rozpoczął nowicjat w Zgromadzeniu Braci Szkolnych. W 1975 r. przeszedł do Braci Albertynów, gdzie został przyjęty z opinią pobożnego, skromnego i ofiarnego. Śluby wieczyste jako albertyn składa w 1984 roku.



Po nich pełni funkcję dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Częstochowie. W 1990 roku został mianowany przełożonym domu w Przemyślu a posługę tą ze względów zdrowotnych przerwał w 1991 r. Przebywał w domach krakowskich a ostatnio w Ojcowie, gdzie zmarł 06 czerwca 2020 r.

W ostatnich latach w szczególny sposób cechowała go łagodność i życzliwość dla braci. *brat Hieronim Moroz, sekretarz Zgromadzenia*

ŚP. O. ZYGMUNT PRUSIŃSKI OFMCap (1945 – 2020) Misjonarz w Gwatemali

W święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, po trudnym zmaganiu z chorobą nowotworową, odszedł do Pana śp. br. Zygmunt Prusiński. Od niemal 40 lat mieszkał i pracował w Gwatemali.

Tak wspomina zmarłego o. Bogdan Filipiuk, który razem z nim pracował w Ameryce Środkowej ponad 30 lat:

“4 czerwca otrzymałem z Gwatemali wiadomość o śmierci o. Zygmunta Prusińskiego – wielkiego misjonarza, który realizował swoje powołanie w Ameryce Środkowej. Przez wiele lat, ponad 25, był proboszczem w parafii św. Jacka, w San Jacinto, w departamencie Chiquimula. Dla mnie o. Zygmunt był przykładem zakonnika, który się modlił, żył we wspólnocie i wykonywał prace zlecone przez przełożonych. Jako kapłan i proboszcz parafii był dla mnie przykładem wiary, zaufania Bogu i duszpasterskiego oddania się ludziom.

Był bardzo żarliwy w swojej pracy, dawał ludziom możliwość wyznawania swojej wiary, dbał o ich życie sakramentalne. Oddawał się ludziom godzinami spowiadając, odprawiając msze święte czy dbając o formację katechistów i grup duszpasterskich, które istnieją w parafii św. Jacka. Dla mnie był przykładem misjonarza oddanego ludziom. Oprócz tych prac

duszpasterskich bardzo dbał o budowanie wspólnoty.



W samym miasteczku San Jacinto wybudował przepiękny kościół w miejsce starego kościoła, zbudowanego z gliny. W tym samym miasteczku wybudował inna kaplicę, również w licznych wioskach postawił kaplice. Dbął o to, żeby ludzie mieli gdzie się zebrać i uczestniczyć we mszy świętej lub wspólnej modlitwie. Jako kapłan dbał o duszpasterstwo i ducha wspólnoty parafialnej. Ludzie doświadczali tej miłości ojca Zygmunta w swoim życiu. Mieli do niego dostęp w każdej chwili, w dzień, a nawet w nocy, jeśli zachodziła taka potrzeba, jak na przykład

odwiedziny chorych. W ten sposób realizował swoje powołanie zakonne, kapłańskie i misyjne – oddając się ludziom. Jako zakonnik był posłuszny. Oprócz parafii, w której był proboszczem, pomagał także w parafii Chiquimula.

Jak już mówiłem, o. Zygmunt był dla mnie przykładem zakonnika, kapłana i proboszcza, wiadomość o jego śmierci nappełniła mnie pewnym smutkiem, ponieważ ludzie utracili dobrego duszpasterza. Niech Pan obdarzy go życiem wiecznym i przyjmie w swoim Królestwie”

Br. Zygmunt Prusiński urodził się 12.02.1945 w Drodzowie. Po ukończeniu Niższego Seminarium Duchownego w Nowym Mieście nad Pilicą w 1962 złożył prośbę o przyjęcie do Zakonu Kapucynów. 31.07.1963 złożył pierwsze śluby, a 7.09.1969 śluby wieczyste. Święcenia kapłańskie przyjął 30.01.1971 w Łomży. Po święceniach był wikariuszem parafii w Orchówku. W latach 1973-76 studiował psychologię na KUL. W 1977 był kierownikiem postulatu dla braci-probantów w Rywałdzie. W odpowiedzi na apel Jana Pawła II do kapłanów w 1980 zgłosił się do pracy na misjach i w 1981 wyruszył do Gwatemali, gdzie oprócz wyężonej pracy duszpasterskiej podejmował się budowy wielu kościołów i kaplic. Zmarł i został pochowany w Gwatemali, w Chiquimula. Za: www.kapucyni.pl

ŚP. KS. WŁADYSŁAW GROCHAL SDB (1939 – 2020)

Z żalem zawiadamiamy, iż 2 czerwca, w wieku 81 lat, zmarł ks. Władysław Grochal SDB, współbrat ze wspólnoty pw. św. Bernarda w Łądzie.

Curriculum vitae:

Urodzony 16.05.1939 w Bujalach
 Nowicjat 1957–1958 w Czerwińsku
 Pierwsza profesja 02.08.1958 w Czerwińsku
 Profesja wieczysta 27.07.1965 w Łądzie
 Diakoniat 07.12.1965 w Łądzie
 Prezbiterat 12.02.1966 w Łądzie



Placówki:

Zielone 1966-67 student
 Kaława 1967-69 duszpasterz
 Łąd 1969-84 bibliotekarz, kapelan FMA w Dobieszczyźnie
 Łąd 1984-2020 bibliotekarz

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w piątek 5 czerwca w Łądzie.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie...
 Za: www.pila.salezianie.pl

ŚP. KS. ANDRZEJ WOŹNIAK SCJ (1963 – 2020)

Z wielkim żalem i bólem informujemy o nagłej śmierci ks. Andrzeja Woźniaka SCJ, proboszcza naszej parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Kątach Starych k. Stopnicy (powiat Busko Zdrój), sercanina. Ks. Andrzej Woźniak zmarł w 57. roku życia, w 37. roku profesji zakonnej i 30. roku kapłaństwa, w dniu 28 maja 2020 roku w Stopnicy.

Urodził się 19 czerwca 1963 r. w Lubartowie. Pierwsze śluby zakonne złożył 25 września 1983 r. w Pliszczynie, a święcenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1990 r. w Stądnikach.



Był wikariuszem we Florynce, ekonomem wspólnoty w Stądnikach oraz ekonomem prowincjalnym. Głosił misje i rekolekcje w grupie misjonarzy krajowych. W latach 2003-2016 pracował w duszpasterstwie w Postawach na Białorusi, gdzie pełnił również funkcje przełożonego i ekonoma wspólnoty oraz całego Dystryktu.

Ostatnie 4 lata był proboszczem w Stopnicy-Kątach Starych. *Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...*

Za: www.stopnica.scj.pl